Nr. 37. Czwartek, 14 Lutego 1918. Rok 108.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 12 hal., pocztą 14 hal. — Biura Redakcyi i Administracyi ulica **Podwale** l. 3. — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa **ul. Czarnieckiego 12.** — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510.

Telefon Administracyi 637.

Prenumerata:

zamiejscowa:

rocznie	**40 K**	**ćwierćrocznie**	**10·— K**
półrocznie . . .	**20 K**	**miesięcznie**	**3·60 K**

miejscowa:

rocznie . . .	**36 K**	**ćwierćrocznie**	**9·— K**
półrocznie . .	**18 K**	**miesięcznie**	**3·— K**

W Niemczech **4 K 10** h. miesięcznie. We wszystkich innych państwach **5 K 50** h. miesięcznie.

„Przewodnik naukowy i literacki“, dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej*, otrzymają cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi **3 K — h.**, drudzy **1 K.** **„Przewodnik“** prenumerowany osobno kosztuje **12 K.**

Ceny ogłoszeń: Wiersz petitowy lub jego miejsce **30 hal.**

Tabelaryczne i liczbowe po **40 hal.**, nadesłane po **1 kor.**, kronika **1·50 kor.** za wiersz lub jego miejsce miary petitowej.

Ogłoszenia liczbowe, tabelaryczne i statutowe towarzystw akcyjnych i ubezpieczeniowych po **60 hal.** za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Ogłoszenia osób i zakładów prywatnych przyjmuje wyłącznie **Administracya „Gazety Lwowskiej“** Lwów ulica **Podwale l. 3.**

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył najmiłościwiej nadać krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa z dekoracyą wojenną, w uznaniu znakomitej służby w specyalnem użyciu, emerytowanemu podpułkownikowi Eustachemu Zakrzewskiemu, komendantowi powiatowemu w Puka.

Wiceprezydent galic. dyrekcyi poczt i telegrafów zamianował adjunkta Jana Barszczyńskiego pocztmistrzem w Torskiem

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.

Lwów, 13 lutego 1918.

Dookoła pokoju.

Biuro koresp. donosi z Brześcia Litewskiego dnia 11 b. m.: Dziś odbył się obiad pożegnalny misyj dyplomatycznych, wysłanych do Brześcia na rokowania pokojowe. P. Minister spraw zagranicznych hr. Czernin wygłosił przy tej sposobności mowę w imieniu delegacyj czwórprzymierza i przedstawicieli ukraińskich, w której dziękował marszałkowi ks. Leopoldowi Bawarskiemu za gościnę w głównej komendzie na Wschodzie. Marszałek odpowiedział w gorących słowach, podkreślając znaczenie dzieła pokoju, stworzonego w Brześciu.

Wszystkie delegacye odjadą w ciągu dnia dzisiejszego i jutrzejszego.

*

W Sobraniu tymczasowy prezydent ministrów Paszew odczytał depeszę Radosławowa z doniesieniem o zakończeniu stanu wojennego z Rossyą, Radosławow winszował też rządowi i narodowi bułgarskiemu, pokoju z Rossyą. Izba powitała telegram burzą oklasków. Na znak radości posiedzenie zamknięto.

*

Fremdenblatt pisze: Przez oświadczenie przedstawicieli Rady w Brześciu, że Rosya uznaje stan wojenny za ukończony i zarządza zupełną natychmiastową demobilizacyę swoich sił zbrojnych, wojna między mocarstwami czwórprzymierza a Rossyą faktycznie jest zakończona.

Wszyscy czują wielkie znaczenie tego zdarzenia. Jeden z najstraszniejszych okresów historyi zamyka się w ten sposób. Rząd rossyjski ze swego stanowiska nie uważał za rzecz dopuszczalną zawierać formalnego układu pokojowego. Wiadomo, że chce on uzależnić rozstrzygnięcie losu przyszłego obszarów obsadzonych od głosowań ludowych, mających się odbyć po opróżnieniu ich przez nasze wojska. Takie rozwiązanie było dla państw centralnych niemożliwe do przyjęcia, czego chyba nie trzeba udowadniać po ostatnich zdarzeniach w Finlandyi i na Ukrainie.

Gdy jednak Trocki, jakkolwiek mimo najdalszej ustępliwości Mocarstw centralnych nie zgodził się na kompromis, nie mógł się jeduak łudzić co do tego, że naród rossyjski nieprzeparcie dąży do pokoju, znalazł wyjście przez ogłoszenie zakończenia stanu wojennego bez formalnego układu pokojowego, my możemy zadowolić się tem rozwiązaniem.

Jeńcy nasi także bez formalnego układu pokojooego będą wypuszczeni, a przy pomocy obopólnych komisyj, które po części osiągnęły już wyniki, drogą częściowych umów nastanie faktycznie uregulowany obrót pokojowy, który w końcu doprowadzi do formalnego pokoju.

Trzeba w tej mierze zdać się na ciężar wymagań praktyki. One to właśnie nie pozwoliły też delegatom Mocarstw czwórprzymierza składać ze swej strony oświadczenia o zakończeniu stanu wojennego.

Faktyczne stosunki w dawnym caracie są tak dalece niewyjaśnione, ruchy, popierane przez rząd petersburski w myśl jego dążności rewolucyjnych, zwłaszcza w Finlandyi i na Ukrainie, dokonywują się w formach tak gwałtownych, że nie można wiedzieć, czy okoliczności te nie udaremnią tego, co obiecujemy sobie po pokoju z Ukrainą.

Naturalnie liczymy z wszelką pewnością na to, że stan wojenny bezwarunkowo pozostanie nienaruszalnym, ale gdybyśmy wiązali się wyraźnie oświadczeniem, to dalibyśmy tem samem rządowi rossyjskiemu porękę na wszelkie wypadki.

Może rządowi rossyjskiemu samemu nie byłoby niemiłem, żeby wobec zbyt pochopnych agitatorów mógł wskazać na to, że przez zapędy mogą wytworzyć więcej złego, niż im się zdaje. Nam trzeba było osiągnąć to, co w praktyce jest nieodzowne i pożyteczne. Po wojnie przeszło czterdziestomiesięcznej najważniejsze jest jej ustanie.

Sytuacya wojenna.

W tej chwili, która już niedaleka od kampanii wiosennej, oczekiwanej powszechnie w przeświadczeniu, że przynieść ona winna rozstrzygnięcie, nie obojętną jest rzeczą poznać nastrój, panujący w obozie nieprzyjaciela.

Do jakiej zaciekłości w wojowniczem swem usposobieniu dochodzą Francuzi mimo wszystko, czego już doświadczyli i co im grozi jeszcze, można przekonać się z mowy, jaką świeżo podczas wielkiej manifestacyi w paryskiej Sorbonie wygłosił imieniem rządu minister marynarki Jerzy Leygues.

Wedle niego urządzono właśnie tę manifestacyę dla okazania wobec świata, że Francya, jak od początku wojny, tak i teraz ma niezłomną wolę osiągnięcia zwycięstwa. We wszystkich państwach toczących wojnę odbywają się teraz ogromne przygotowania do walki, jakiej świat jeszcze nie

---

Jan Pietrzycki.

Padewskie „otrzęsiny“.

Żadne może z miast włoskich, gdy się doń przybywa, nie budzi w duszy polskiej tylu wspomnień z przeszłości, co Padwa ze swym Uniwersytetem „Il Bo“, którego dziwną nazwę tłumaczą tem, że stała tam niegdyś gospoda „pod wołem“ — jeden zaś z naszych pamiętnikarzy wyjaśnia ją w ten sposób, że „padewskie żaki są to drągale pod wąsem, a takich zwykle „beanusem“, czyli „ciołkiem“ nazywają“.

Każde z większych miast włoskich ma swój odwieczny przydomek. Rzym zowie się „święty“, Medyolan „dumny“, Florencya „kwitnąca“, Wenecya „piękna“, Piza „umarła“ — Padwę zaś zowią „Padova la dotta“, Padwa „uczona“.

Do niej w czasach renesansu płynęły pokolenia Europy po wiedzę i światło, tu przez trzy stulecia Polacy stanowili najliczniejszą grupę studentów. Byli między nimi: i sławny sofista Piotr z Goniądza i Mikołaj Kopernik i Jan Kochanowski i królowie nasi: Stefan i Michał — i ów głośny improwizator Stanisław Niegoszewski, który do kościoła Sauti Giovanni e Paolo w Wenecyi zwołał uczonych włoskich, odpowiadając im na wszystkie pytania wierszem, za co go papież obdarzył koroną „poetae laureati“.

Na jednym z placów padewskich, zwanym Prato della Valle, wzniósł Stanisław August pomniki „dwóch studentów padewskich“, a poprzedników swych na tronie królewskim: Stefana Batorego i Jana Sobieskiego. Co do Sobieskiego jednak, to zaszła pomyłka, gdyż studentem w Padwie nie był. Tegoż nazwiska Tomasz Sobieski piastował tu, obok dwóch innych Polaków: Piotra Broniewskiego z Bezdziedzy i Jana Zamoyskiego, godność rektora — a godność ta nie była byle jaką, bo, jak świadczy współczesny kronikarz: chadzał w purpurze, okolony dworem — w katedrze obok biskupa siadywał“.

Więc i nie dziw, że tyle suggestywnego uroku posiada dla nas owa Wszechnica padewska, gdzie na ścianach i krużgankach widnieją do dziś herby dawnych uczniów, nazwiska i godła Zamoyskich, Herburtów, Oleśnickich, Tarnowskich, Wiśniowieckich, a obok tych nazwisk i herbów imiona i gmerki mieszczan krakowskich — w pobliskiej zaś bazylice Franciszkańskiej mówią o przeszłości liczne polskie groby i na odrzwiach kaplicy Stanisława ze Szczepanowa królewski kształt srebrnego orła Jagiellonów.

W gmachu Uniwersytetu, na drugiem piętrze, znajduje się niewielka izba, zwana „Archivio antico“, a w niej pośród zapylonych pargaminów dwie stare księgi o brzegach złoconych i barwnych inicyałach, z napisem na grzbietach skórzanych: „Atti della nazione polacca“. Wprowadzają nas one w zamierzchły światek naszych polskich żaków, w jego dzieje, urządzenia i obyczaje.

Jednym z charakterystycznych, acz wysoce rubasznym zwyczajem, obserwowanym przez studentów naszych w Padwie, były tak zwane „otrzęsiny“, naśladowane później i na Wszechnicy krakowskiej, gdzie taki postrach budziły, że aż rektor Adam z Bochni zwyczaj ten „pod zagrożeniem wywołania z Uniwersytetu“ uchylił z powodu, „iż wielu dla uniknienia tego gwałtu, do szkoły głównej udawać się nie chciało“. Zkąd pochodzi nazwa „otrzęsiny?“ Oto nowoprzybywającego na naukę młodzieńca starsi jego koledzy chcieli „otrząsnąć z jego żakostwa“, by — jak w swej „kronice żaków“ twierdzi Muczkowski — „wrazić w umysł jego prawdę, że jeżeli chce z nauk korzystać, to złożywszy surowe obyczaje i spuściwszy rogi zarozumiałości i pychy, uzbrojony w cierpliwość, z potrzebną powolnością i uległością do przybytku nauk wstępować powinien“. Obrzęd ten miał być pogłosem obyczajów starożytnych, kiedy to filozofowie do swej szkoły nikogo nie chcieli przyjmować, dopóki go przez pewne doświadczenie nie wypróbowali — a ten obyczaj później i w szkołach przez uczących się przyjęty, z czasem przybrał „cechę dziwaczności i śmieszności, bo te zwykle płochej młodzieży najbardziej do smaku przypadają“.

Niedaleko padewskiego ratusza stała osterya „pod zielonym kluczem“ — tam się „otrzęsiny“ odbywały. Szły przez miasto żaki, czasem było ich do stu, prowadząc młodego kolegę, w zgrzebny worek przyodziannego. Ponad nim niesiono napis, ogłaszający wszystkim przechodniom, że młodzian ten jest to „zwierzę nieznające jeszcze obyczajów ludzi uczonych“. U progu osteryi jeden z żaków witał przybysza łacińską przemową, zapowiadając mu, że odbędzie się „examen, vel proba patientiae, initiatio ad rem literariam“ przyczem obecni naigrawali się zeń, a drudzy, otoczywszy go kołem, skubali go, niby ptaka, wołając, że niema nawet pojęcia, co to są „mores studiosorum“.

Do zamkniętych drzwi osteryi „otrząsany“ żak był kluczem, to znaczy: silniejsi koledzy brali go na ręce i wyważali nim bramę. Ponieważ jednak był to klucz „zielony“, smarowano mu wpierw nos i brodę farbą, która nie musiała być zbyt miłą, gdyż spowodowała aż zakaz władz uniwersyteckich, opiewający, by „jako farby nie używano rzeczy nieczystych i smrodliwych, obrzydliwość sprawiających“. Przy wyważaniu drzwi chór żaków spiewał pieśń łacińską, której tekst, przechowany w archiwum padewskiem, w przekładzie polskim podaję:

„Radość nam dziś wieloraka!
Żaki otrząsają żaka.
Ów beanus w swojej dumie
Życia mędrców nie rozumie.

Beanusie, los twój srogi!
Żaki tobie przytną rogi.
Nie pomoże gniew i wstręty —
Będziesz mocno otrząśnięty!

Choćby tu był ojciec, matka,
Musisz cierpieć do ostatka
Z woli, albo pod przymusem,
Boś jest arcybeanusem.

Ale za to z onej sprawy
Kiedy wnijdziesz w szkolne ławy,
Nikt już temu nie zaprzeczy,
Żeś filozof jest do rzeczy!“

Główna część obrzędu odbywała się wewnątrz osteryi. Tutaj układano żaka na ziemi, miał bowiem wyobrażać kłodę nieociosanego drzewa, przyczem przyłożywszy doń gruby sznur ciesielski, obrabiano go kułakami, jakby piłą i heblem. Przy tej operacyi wyjmowano mu z kieszeni list, podstępnie tam wpierw włożony, który rzekomo pochodził od piastunki jego z lat dziecięcych, a odczytywany teraz na głos, dawał pochop do nowych dowcipów. „W liście tym“ — opisuje Jakób Spontanus w swych „Progymnasmatach“ — „przypominała żakowi jego dawna opiekunka, jak go u swej piersi nosiła, jak mu dawała bakalie, które rad zjadał — i biadała nad tem, że teraz musi brak jej odczuwać, bo mu zawsze obroną była, niejednę łzę fruktem cukrzanym otarłszy,“ Równocześnie najbliżsi sąsiedzi szczypali żaka w policzki, przypominając mu owe „niańczyne łakocie“.

Po odczytaniu listu następowała tak zwana „łaźnia“. Żak sam wnosił do izby kadź z zimną wodą, a poprzedzali go dwaj „asystenci“ i maczając w kadzi kropidła, skrapiali mu twarz, poczem część wody wlewali mu za kołnierz, w pozostałej zaś nurzali go kilkakrotnie. Po kąpieli ocierano delikwenta jaknajgrubszem płótnem, wyczesując włosy ogromnym, żelaznym grzebieniem.

Tym żakom, którzyby się podczas „otrzęsin“ gniewali, kazano cały obrzęd odbywać po raz drugi — kto zaś cierpliwie odbył próbę do końca, przysięgał według ułożonej roty, że „wdzięczen jest za łaskawość doświadczania, którą mu wyrządzono“.

W taki to sposób w wieku XV., XVI. i XVII. żak polski w Padwie przy pomocy i ku uciesze swych starszych kolegów „otrząsał się z żakostwa“. Zwyczaj ten, choć w nieco odmiennych formach, znany był i u młodzieży włoskiej, niemieckiej i czeskiej. Z Padwy przeniósł się do inuych Wszechnic, gdzieniegdzie odprawiany w sposób wprost barbarzynski, jak to opowiada Friederich w „Oratiuncula de origine ritus dispositio beanorum“.

Dzisiaj zaginęła nawet pamięć o „otrzęsinach“. Świetność Wszechnicy padewskiej i udział w niej studentów polskich należą do przeszłości. Gdy przed kilku laty odwiedzałem Padwę, między słuchaczami tamtejszymi było zaledwie dwóch Polaków. Zachowała się jedynie (utworzona przy Uniwersytecie pod koniec XVI. w.) kapelania polska. Urząd ten sprawuje obecnie Włoch, Franciszkanin Benedetto Peroni.

(Genewa.)

widział. „Być może“, przyniesie ona rozstrzygnięcie.

Ale co najciekawsze to, że, zdaniem Leygues'a, Mocarstwa centralne przegrały wojnę militarnie i wiedzą o tem!

Na tej zdumiewającej oparłszy się premisie, Leygues przechodzi do niemniej zastanawiającego wniosku, iż „czując swą przegranę“, Austro-Węgry i Niemcy starają się zapomocą swych agentów zrównoważyć ją wycofywaniem się i zdradą wśród państw złączonych z entente'a. Jestto zrozumiała chyba aluzya do Rossyi, która już zawiesiła oręż na kołku i do Rumunii, która znajduje się na tej samej drodze, a zapewne zyska naśladowców.

Wiele liczy Leygues i na to, że wojna przeniknęła już w głąb także i że obecnie zmagają się już i fronty wewnętrzne i każdy z ludów staje w rynsztunku swych możności fizycznych i przymiotów moralnych do walki o swe losy.

Francya, twierdzi, nie ugnie się. Nic nie zdoła zachwiać jej stanowczości i jej wiary. Posiada ona straszliwą energię wewnętrzną; jej genialność i siła muszą zwyciężyć. Jeżeli strona przeciwna powołuje się na swe zabory, to entente ma w ręku, jako zastaw, panowanie nad morzami, surowiec, kolonie i „wiele innych atutów“.

Leygues nie omieszkał nawet wrócić do odgrzewanej historyjki o początku i przyczynach wojny i kwestyi, kto ją wywołał. Życiu Francyi, zagraża, jego zdaniem, ten ogromny ostańcowany obóz, który przedstawiała Europa środkowa pod wodzą „kurfista brandenburskiego“. Był ów obóz wedle Leygues'a anachronizmem i ciągłą prowokacyę — i dla tego musi być rozsadzony.

Nawet Leygues jednak nie sądzi, by ten moment był już bliski. Przewiduje raczej tytaniczne zapasy, które stoczyć wypadnie, ale z galijskim prawdziwie optymizmem nie wątpi w ostateczne zwycięstwo Francyi.

W ogóle całe to, tak charakterystyczne przemówienie trąci sangwinizmem i już dla tego, nawet u aliantów Francyi musi budzić poważne refleksye zgoła nie po linii streszczonych tu wywodów. Albo Leygues wierzy w to, co powiedział, a wówczas musi na siebie ściągnąć zarzut nieścisłego rozumowania, albo też zapałem sztucznym zelektryzować pragnie swe społeczeństwo, a wtedy znowu narazi je na tem boleśniejsze rozczarowanie, jeśli wydarzenia przybiorą nieprzewidziany przezeń obrót.

O wiele roztropniej byłoby oprzeć się na gruncie realnym, aniżeli łudzić kraj fantomami urojonych jakichś zwycięstw entente'y.

Podane poniżej biuletyny uzupełniają obraz obecnej sytuacyi.

Austro-węgierski biuletyn wojenny.

Wiedeń, 12 lutego. Urzędowo ogłaszają dnia 12 lutego:

(*Z włoskiego teatru wojny*).

Na płaskowyżu Siedmiu gmin i w obszarze Monte Asolone znaczna czynność działowa.

Na północ od Val Stagna nasze wojska wyparły nieprzyjaciela z jego stanowisk. Przyczem 6 oficerów i 170 żołnierzy wzięliśmy do niewoli.

Szef sztabu generalnego.

Niemiecki biuletyn wojenny.

Berlin, 12 lutego. *Biuro Wolffa* ogłasza: Wielka kwatera główna dnia 12 lutego:

(*Ze wschodniego teatru wojny*).

Położenie wojskowe na froncie wobec Wielkorossyan i Rumunów nie zmieniło się.

(*Z włoskiego teatru wojny*).

Na płaskowyżu Siedmiu gmin w ciągu dnia znaczna walka ogniowa. W ataku miejscowym wojska austro-węgierskie oczyściły nieprzyjacielskie punkty oparcia na południowym stoku Sasse Rosso. Przytem pojmały 6 oficerów i 170 żołnierzy.

Z frontu macedońskiego nic nowego.

(*Z zachodniego teatru wojny*).

Front wojsk ks. Ruprechta i niemieckiego następcy Tronu: W wieln miejscach frontu czynność działowa. Oddziały piechoty na południe od St. Quentin i na wschodnim brzegu Mozy w lesie Caurieres dokonały skutecznych zwiadów i przytem wzięły jeńców.

Front wojsk ks. Albrechta: Między Flirey a Mozelą walka działowa i minowa, która dziś rano zwłaszcza w okolicy Remenonville spotęgował się,

Pierwszy generalny kwatermistrz
Ludendorff.

WOJNA.

Sukcesy łodzi podwodnych.

Z Berlina telegrafują: We wschodniej części morzs Śródziemnego i u zachodniego wybrzeża Anglii nasze łodzie podwodne zniszczyły 18.000 tonn.

Komunikat turecki.

Z dnia 11 bm.: W zatoce Czandarli turecka artylerya nadbrzeżna skutecznie ostrzeliwała łódź nieprzyjacielską. Załogę jej, składającą się z kapitana i trzech marynarzy, wzięto do niewoli.

Stan rzeczy w republice finlandzkiej.

Telegramy nadeszłe do poselstwa fińskiego, donoszą, że terror czerwonych gwardyj przybiera formy wprost nieopisane. Rotmistrz Ignatius, komendant wojsk, które zdobyły Uleaborg, telegraficznie zapytał się posła fińskiego, czy można spodziewać się pomocy Szwecyi. Sprawozdania ze wszystkich części kraju, gdzie panują czerwone gwardye, są przerażające.

Wieści z Rossyi.

W telegramie iskrowym, wystosowanym przez komisarza ludowego do spraw zagranicznych do wszystkich, komisarz ludowy uznaje za rzecz niedopuszczalną, by w Anglii wywierano przymus na obywateli rossyjskich przez zaliczenie ich do armii angielskiej i delegowanie do jakiegoś obcego państwa, w ogóle przez przymusowy pobór obywateli rossyjskich do służby wojskowej i poleca pełnomocnemu ministrowi w Londynie Litwinowowi, aby przedstawił rządowi angielskiemu zapytanie, jakie kroki zamyśla uczynić wobec konwencyj zawartych w tej sprawie z rządem Kereńskiego. Dalej Litwinow ma wyrazić nadzieję, że na tym gruncie nie wyłonią się nieporozumienia między Anglią a Rossyą i że Anglia zaniecha zarządzeń, któreby mogły do nich prowadzić.

W obronie dłużników.

Z Wiednia donoszą: Posłowie Steinhaus, Stesłowicz, Zieleniewski i tow. przedłożyli parlamentowi projekt ustawy, zmierzającej do ulżenia w pewnym kierunku ciężkiego położenia, w jakie wskutek stosunków wojennych popadli dłużnicy.

W szczególności żąda ten projekt, by od wierzytelności pieniężnych, przed wojną powstałych i przed wojną lub w czasie wojny zapadłych, płacone były za czas od 1 sierpnia 1914 aż do dnia zapłaty jedynie odsetki ustawowe lub niższe, z umowy wynikające, z wykluczeniem odsetek zwłoki, ponadto, by wszelkie z postanowieniem tem sprzeczne umowy uznane były za nieważne.

W motywach projektu powiadają wnioskodawcy:

Sytuacya dłużników w krajach, dotkniętych inwazyą nieprzyjacielską, lub wydarzeniami wojennemi, wymaga nagłych zarządzeń, by uchronć ich od ruiny gospodarczej. W czasie wojny nie czynił dłużnik zadość swym zobowiązaniom płatniczym jedynie dlatego, ponieważ nie był w możności zapłaty uiszczać. W położenie to popadł nie ze swej winy, lecz przez wydarzenia wojenne. Wielka ilość dłużników straciła swój majątek już to wskutek zniszczenia, już to z powodu konfiskaty majątku nieruchomego przez własne wojska. Inni dłużnicy musieli zawiesić wykonywanie swojego zawodu i pozostali bez wszelkiego dochodu, zdani na zasiłki ze strony Państwa, właściciele domów czynszowych albo żadnego dochodu nie mieli, albo musieli zgodzić się na redukcyę czynszu. Obowiązująca ustawa moratoryjna chroni dłużnika wekslowego o tyle, że obowiązany on jest płacić tylko odsetki ustawowe. Inne kategorye dłużników ochrony tej nie doznają. Dłużnik hipoteczny musiałby, wedle obowiązujących ustaw, płacić umówione wyższe odsetki wraz z odsetkami zwłoki. W wielu wypadkach musiałby on płacić odsetki w wysokości 8—12 prc. Przemysłowiec, który zastanowić musiał swoje przedsiębiorstwo dlatego, ponieważ zabrane mu zostało urządzenie maszynowe, kupiec, którego sklep został zrabowany, właściciel realności, którego dom został uszkodzony lub zniszczony, osoby wolnych zawodów, które zawodu swego wykonywać nie mogły, lub żadnego dochodu nie miały, wojskowi, którzy w interesie Państwa poświęcali swe zdrowie, a często i życie — ci wszyscy zmuszeni byliby po ukończeniu wojny zapłacić nie tylko płatny kapitał, lecz ponadto odsetki i odsetki zwłoki w wysokości od 8—12 prc. W konsekwencyi musieliby oni poświęcić cały swój majątek na zapłacenie długu. Skutki wojny wziąć muszą jednak na siebie obaj kontrahenci, zarówno dłużnik, jako też wierzyciel. Poprawa stosunków tych leży w interesie gospodarstwa społecznego.

Z Warszawy.

(Rada szkolna okręgowo. — Protest Centrum narodowego. — Kolej warszawsko-wiedeńska. — Instrukcya dla Arcyb. Kakowskiego. — Z teatrów warszawskich. — List do Lenina.)

Inspektor szkolny okręgu stoł. m. Warszawy zawiadomił o utworzeniu Rady szkolnej okręgowej odezwą, z której podajemy, co następuje:

„Dekretem Ministeryum wyznań i oświaty powołuje się do życia Radę szkolną okręgu stoł. m. Warszawy. Współudział w Radzie szkolnej okręgowej przedstawicieli społeczeństwa i nauczycielstwa to zasadnicza gwarancya rozwoju naszego szkolnictwa. Doniosłość takiego współudziału wystąpi na jaw w całej pełni, jeśli sięgniemy do fundamentów natchnienia wychowawczego Polski od prac Komisyi edukacyi narodowej do wysiłków pedagogów naszych wieku XIX.

Prace reformatorów i kierowników wychowania: Czartoryskiego, Czackiego, Kołłątaja, Wielopolskiego, Korzeniowskiego, niewyczerpane źródła literatury pedagogicznej ze Śniadeckim, Trentowskim, Kremerem, Estkowskim, Libeltem, Szczepanowskim, Dawidem i Brzezińskim, zasługi pedagogiczne kobiet od Tańskiej i Żmichowskiej po Szycównę i Moszczeńską — oto podwaliny tego wielkiego gmachu wychowania narodowego, zbudowanego na świadomym współudziale społeczeństwa i nauczycielstwa.

Dzięki tej współpracy narzucone gwałtem formy i urządzenia obce, grabież funduszów i dorobku umysłowego, wywłaszczanie z wiary, języka i ziemi stały się bodźcem do stworzenia w lata postyczniowe całej podziemnej organizacyi oświaty ludowej.

Dziś powoływane do życia Rady szkolne okręgowe mają się stać prawnie zagwarantowanym fundamentem realnej pracy nad wskrzeszeniem naszych tradycyj wychowawczych na tle obecnych warunków życia. Za-

---

Piotr Sales.

Pierwszy dzień szczęścia.

Hrabia d'Aisguevilles zjadł śniadanie w swoim klubie i gdy wracał do swego pałacu przy ulicy de Varenne, przeklinał zły los, który go tam zawiódł, bo strasznie się znudził. Nie zastał tam ani jednej sympatycznej twarzy, a po śniadaniu, przegrał dwadzieścia pięć ludwików.

Następnie, był niezadowolony z samego siebie, smutny, znudzony, zdławiony pierwszą mgłą zimową, która przytłacza zwykle Paryż, jakby zasłoną melancholii.

Weszło to w zwyczaj w samych początkach jego ożenienia, że śniadanie spożywał po za domem i rzadko kiedy bywał na obiedzie — nie dlatego, żeby nie kochał swojej żony, lecz była to powściągliwość pełna przyzwoitości a zarazem galanteryi, jak przystoi ludziom jego towarzystwa.

A jednakże, gdy został przedstawiony przez swoją ciotkę de Drionne młodej pensyonarce, która dziś jest hrabiną d'Aisguevilles, stara dama myślała, miała nadzieję, że tych dwoje sierot, bogatych, noszących piękne nazwiska, będą szczęśliwem małżeństwem — małżeństwem z miłości.

Przy pierwszych spotkaniach, pani de Drionne mogła myśleć, że marzenia jej się urzeczywistnią: zauważyła, jakby wzajemny pociąg pomiędzy narzeczonemi. Następnie, ślub się odbył całkiem poprawnie, z zawiadomieniem w dziennikach, ze wspaniałem wieczornem przyjęciem na spisanie kontraktu.

I historya młodego małżeństwa stała się podobnie banalna, jak prawie wszystkich innych: dwa miesiące, spędzone w zamku w Bretanii w absolutnem odosobnieniu, dwa miesiące, wśród zgiełku polowania, potem urządzanie się w pałacu przy ulicy de Varenne i wynajęcie loży w Operze i Komedyi francuskiej, w zamian za fotel, który hrabia dawniej zajmował....

Stara dama pytała kilkakrotnie młodej kobiety:

— Jesteś szczęśliwa, mała?

Szczęśliwa?.. Może nie w tym stopniu, jak marzyła, ale czyż mogła się skarżyć?... Czy miała choć jedną przyjaciółkę, która byłaby szczęśliwszą od niej?

— Ależ tak, ciociu, naturalnie. Mój mąż jest bardzo miły!

— Miły! miły! — zawołała ciotka — mówi się tak o kuzynach, o obojętnych, o panu, który umie tańczyć nie rozdzierając ci sukni; ale co do męża, z którym jest się związaną na całe życie.... miły, to trochę za mało!

I dodawała, potrząsając głową:

— Te dzieci mnie niepokoją!... Brakuje im.... brakuje ... nie wiem na pewne, co im brakuje.... jakby iskry!

Hrabia wrócił do domu i pomimo pięknych obić, zdobiących fumuar i ognia na kominku, nie był wstanie pozbyć się tej czarnej melancholii, która chmurą zawisnęła nad nim od rana.

A w pałacu żadnego odgłosu. Cisza lodowata. Gdyby przynajmniej żona wyszła na jego spotkanie, rozweselić go wybuchem śmiechu! Ale zauważył wracając, ślady kół na piasku dziedzińca.

Zadzwonił, chcąc się dowiedzieć.

— Pani wyjechała?

— Tak, panie; pani już była wyjechała, gdy pan wrócił do domu.

Wyjechała! W pięknej tualecie, zapewne! na gawędkę z przyjaciółkami...

Ten pałac wspaniały z szeregiem salonów, z mnóstwem mebli, ciążył mu teraz, gdy wiedział na pewne, że jest w nim sam jeden.

Chcąc poszukać sobie jakiej rozrywki, udał się do cieplarni i zauważył natychmiast, że wszystkie kwiaty zostały pościnane: łodygi i liście leżały porozrzucane na ziemi.

Zawołał ogrodnika.

— Kto to wszystko pościnał?

Ogrodnik nie mógł dać stanowczej odpowiedzi. Rzekł tylko:

— Może sama pani?... I nie radząc się mnie! bo zabrać takie kwiaty, to rzeź!

Przez chwilę, hrabia doznawał uczucia zazdrości; następnie zaczął się uśmiechać.

— Ba! Jestem szalony!.. to dzieciństwo, nic więcej. Zerwała te kwiaty na jakąś fetę, na podwieczorek u młodych kobiet.

Ale wszystko potęgowało jego niezadowolenie, ten rodzaj zniechęcenia, w jakiem się znajdował.

— A no! — szepnął — jakiś zły wiatr na mnie powiał!

Opuścił cieplarnię, której zieloność wydała mu się bez barwy i blasku, odkąd kwiatów zabrakło. Próbował czytać, aby skrócić godziny oczekiwania; ale żadna z książek, które brał kolejno z biblioteki, zająć go nie potrafiła. Poszedł przypatrzeć się ostatniemu obrazowi, który kupił; był to jeden ze świetlanych kartonów Corot'a, ze złotą aureolą przebłyskującą pomiędzy liśćmi, nad brzegiem słońcem oświetlonego bagna. Ten kontrast barw przykrość mu robił.

I skrzywiony, czując, że zły humor coraz bardziej go opanowuje, wyszedł z galeryi i wrócił do wielkiego salonu, gdzie dawne portrety d'Aisguevilles'ów wisiały na ścianach, obitych jedwabną materyą.

Oczy jego padły na portret hrabiny d'Aisguevilles, jego matki. Zatrzymał się.

— Biedna matka!

Stał długo, wpatrując się w nieco wychudłe rysy hrabiny. Ten portret był malowany wtedy, gdy młody hrabia zaczynał zdobywać znaczenie w eleganckiem życiu Paryża. Lekarze utrzymywali, że hrabina przebywa kryzys przełomowego wieku, a był to po prostu kryzys serca. Wszystkie matki na to cierpią, gdy czują, że dziecko oddala się od nich i prędko nie wróci, jeżeli wogóle wróci.... On wrócił do niej dopiero w czasie ostatniej jej choroby; pielęgnował ją i otaczał serdecznem staraniem, a potem przez trzy lata z rzędu, często chodził na cmentarz. Zaprzestał tej smutnej wędrówki dopiero po ślubie, bo ciotka mu powiedziała:

— To by smutne wrażenie czyniło na twojej żonie.

I dopiero teraz, patrząc na ten portret, przypomniał sobie, że dziś był dzień Zaduszny.

— Biedna matko! Zapomniałem.... Przebacz mi!

I hrabia szybko wydał rozkaz:

— Mój powóz.... natychmiast!

Następnie, pomimo przedstawień ogrodnika, zabrał najpiękniejsze zielone krzewy.

— Moja żona wzięła kwiaty, aby zadowolić jakąś zachciankę, ja biorę rośliny na grób mojej matki!

Myśl o matce była mu pociechą.

Zdawało mu się, że ma ją przy sobie, że opowiada jej o swojem zmartwieniu, swojem osamotnieniu, zniechęceniu do banalnego życia, które musi dźwigać. I podzieliwszy się z nią swoją boleścią, zaczynał mniej cierpieć. Nie miał już żalu do hrabiny, że nie domyśliła się, iż chciał ją widzieć; ostatecznie, to nie była jej wina.

— Jest taka młoda, taka dziecinna!... Ona tego nie może zrozumieć.... Och, droga moja matko!

Powóz hrabiego d'Aisguevilles zaledwie mógł przecisnąć się przez tłum, który ze

dosyć czyniąc duchowym potrzebom jaknajszerszych warstw społecznych, lecz jednocześnie podporządkowując system wychowawczy ogólnym celom oświaty publicznej i dobra narodu. Rady szkolne okręgowe zdobędą stały i trwały wpływ na wychowanie wolnych i użytecznych obywateli, świadomych swych praw i obowiązków, posłuchu i szacunku dla poczynań państwowych."

W zakończeniu odezwy inspektor szkolny wyraża przekonanie, że nauczycielstwo, stwierdzając ofiarną pracą swoją zrozumienie ścisłego związku między utrwaleniem niepodległego bytu państwowego i obywatelskiem wychowaniem mas ludowych, oceni należycie doniosłość powołania do życia Rady szkolnej stolicy i ze zdwojoną siłą i energią pracy swojej wesprze usiłowania tych, którzy na swe barki biorą obowiązek odrobienia tego, co bez winy i wbrew woli narodu było zaniedbane.

*

Do krakowskiego *Czasu* donoszą z Warszawy: Niedawno pojawiła się na murach miasta deklaracya, podpisana przez szereg instytucyj gospodarczych, humanitarnych, zawodowych, oświatowych i t. p. — określająca „program i żądania narodu polskiego" — a domagająca się odbudowy Polski w granicach etnicznych. Jako pierwszy figuruje na tej proklamacyi podpis Rady miejskiej, która bynajmniej na przedstawiony w proklamacyi program się nie pisze, a której podpis znalazł się tam najzupełniej bez wiedzy i woli Rady miejskiej.

Wobec tego faktu Klub Centrum narodowego w Radzie miejskiej zgłosił i odczytał następujący protest w formie oświadczenia. — Brzmi ono dosłownie:

„Żądanie określenia granic Polski na zasadzie czynników „etnicznych" uważać musimy za zrzeczenie się tych haseł i zaprzeczenie tym dążeniom, w imię których naród polski tylokrotnie podnosił broń przeciwko Rossyi, odwiecznemu naszemu ciemiężcy i okrutnemu grabieżcy, a współczesne nam bohaterskie Legiony zerwały się do boju po wybuchu obecnej wojny światowej.

Za podstawę do powstania i trwałości Państwa Polskiego uważamy niezwłoczne połączenie niepodzielnej Galicyi z nieokrojonem Królestwem w jeden organizm państwowy, przy jednoczesnem zapewnieniu mu niezbędnych wschodnich granic. Oświadczamy głośno i kategorycznie, iż bez Wilna i bez Lwowa, tych prastarych ośrodków kultury polskiej, Polska nie będzie istotnie niepodległem państwem, że zatem prawdziwie narodowy program polityczny tych miast wyrzec się nie może Domagamy się, aby Rząd polski przedsięwziął stanowcze kroki w celu niezwłocznego urzeczywistnienia powyższych postulatów.

Wzywamy Rząd do natychmiastowego tworzenia armii na podstawie uchwalonej już przez Radę ministrów ustawy wojskowej i żądamy niezwłocznego powrotu Polskiego Korpusu Posiłkowego.

Wzywamy Rząd, aby przedłożył Radzie Stanu projekt demokratycznej ordynacyi sejmowej i Sejm zwołał.

Wzywamy Rząd, ażeby ogłosił program reform społecznych, niezbędnych dla zapewnienia ludowi rolnemu i robotniczemu warunków bytu godnych wolnego obywatela, oraz odpowiadających jego stanowisku w narodzie.

Wzywamy Rząd do ochrony przed zniszczeniem polskiego dorobku kulturalnego na obszarach okupowanych jeszcze przez Rossyę, oraz do poczynienia kroków, celem usunięcia wycieńczającej kraj okupacyi.

Jesteśmy przeświadczeni, że wyraźny program narodowy Rządu Polskiego skupi koło niego wszystkich obywateli, którym nie interesy partyjne, ale dobro Państwa Polskiego leży na sercu".

*

Właściciele obligacyj dawnego Towarzystwa akcyjnego kolei warszawsko-wiedeńskiej zaniepokojeni są obecnie bardzo z tego powodu, że rząd rossyjski, który gwarantował te obligacye, dąży do unieważnienia długów państwowych. Zamierzają oni przeto starać się o zahipotekowanie wartości obligacyj na majątku tej kolei, formalnie należącej po skupie do rządu rossyjskiego. Wartość obligacyj, znajdujących się w Polsce i Niemczech, wynosi obecnie blisko 50 milionów marek.

*

Z Rzymu nadeszła w tych dniach do Arcybiskupa Kakowskiego odpowiedź na jego zapytanie, jakie ma zająć stanowisko wobec obecnych wypadków. Odpowiedź Kuryi rzymskiej zezwala na czynny współudział przedstawiciela Kościoła polskiego w akcyi politycznej, jeżeli tego koniecznie wymagają interesy Kościoła i narodu, przyczem Kurya zaleca stanowisko ściśle neutralne wobec wydarzeń politycznych i wojennych.

*

W teatrach warszawskich panuje znaczne ożywienie repertoarowe. Najbliższą nowością teatru „Rozmaitości" będzie nowa komedya St. Krzywoszewskiego „Głuszec". Niedawno wystawiona sztuka B. Gorczyńskiego „Konstytucya" doznała świetnego powodzenia, którego wyrazem było 25 przedstawień tej sztuki przy wysprzedanym teatrze.

Utalentowana primadonna operetki lwowskiej i krakowskiej, p. Helena Miłowska, przybyła na czas krótki do Warszawy na występy do teatrzyku „Miraż". Na pierwszy występ artystka wybrała niegraną jeszcze w Warszawie operetkę Falla: „Róża Stambułu".

*

W Warszawie znaleziono w jednej ze skrzynek pocztowych list, pisany po rossyjsku do Lenina do Petersburga przez jednego z żydów rossyjskich, który powrócił niedawno do Warszawy z Belgii. W liście tym pisze autor, że odsiadywał więzienie wespół z sekretarzem Lenina, oraz prosi Lenina o sprawdzenie tego faktu i wyjednanie dla niego przepustki do Rossyi. Autor listu oświadcza, że jest bolszewikiem i pragnąłby zająć jakiekolwiek stanowisko w rządzie rossyjskim.

Mowa Wilsona.

Prezydent Wilson wygłosił wczoraj na kongresie następującą mowę: Dnia 8 stycznia miałem zaszczyt przemawiać do panów w sprawie celów wojennych, tak jak poimuje je nasz naród. Angielski premier mówił w sposób podobny dnia 5 stycznia. Na mowy te odpowiedzieli Kanclerz i hr. Czernin, a dobrze się stało, że życzenie nasze ziściło się, aby wszelka wymiana zdań w tej wielkiej sprawie dokonywała się przed forum całego świata.

Odpowiedź hr. Czernina, która na ogół była wygłoszona pod moim adresem, utrzymana jest w tonie bardzo przyjaznym. Hr. Czernin upatruje w mojem oświadczeniu zbliżenie się do zapatrywań jego Rządu i wierzy, że mowa moja może służyć za podstawę do dokładniejszego omówienia celów obu Rządów.

Hr. Czernin w mowie swej powiedział, że o zapatrywaniach jego ja już przedtem byłem zawiadomiony. Pod tym względem panuje jakieś nieporozumienie. Nie otrzymałem wiadomości o tem, co hr. Czernin ma powiedzieć. Rzecz prosta, że nie było powodu, dla którego miałbym prywatnie wchodzić w styczność z hr. Czerninem. Jestem zupełnie zadowolony, że należałem do jego audytoryum publicznego,

Muszę powiedzieć, że odpowiedź hr. Hertlinga jest bardziej nieokreślona. Pełno tam dwuznaczników i niewiadomo, do czego ona prowadzi. Z pewnością różni się ta mowa od mowy hr. Czernina i ma widoczuie odmienne cele. Niestety utwierdza ono wrażenie, jakie odbieramy z konferencyi w Brześciu. Mimo uznawania naszych zasad ogólnych, niedochodzi on do wniosków w praktyce. Wzbrania się on przystosować te zasady ogólne do istotnych punktów, które muszą stanowić treść wszelkiego układu ostatecznego.

Hr. Hertling ednosi się z nieufnością do wszelkiej międzynarodowej konferencyi, jest przeciwny naradom międzynarodowym. Przyjmuje on, jak powiada, zasadę jawnej dyplomacyi, ale zdaje się trwać przy tem, że ta zasada, przynajmniej w niniejszym wypadku, była ograniczona do ogólników, a różne sprawy szczegółowe w sprawie obszarów i władz, sprawy, od których załatwienia zależy przyjęcie pokoju przez 23 państwa, będące obecnie w stanie wojennym, były rozstrzygane nie na zebraniu ogólnem, lecz osobno przez narody, najbardziej interesowane ze względu na swe sąsiedztwo.

Godzi się on na wolność mórz, ale niewiadomo, co myśli o ograniczeniu tej wolności przez zarządzenia międzynarodowe w interesie ładu światowego. Radby widzieć usunięcie wszelkich zapór gospodarczych między poszczególnymi krajami, bo nie zaszkodziłoby to w niczem dążnościom stronnictwa wojskowego, z którem zdaje się utrzymywać dobre stosunki. Tak samo nie występuje przeciw ograniczeniu zbrojeń. Mniema on, że sprawa ta będzie załatwiona w postaci skutku położenia gospodarczego, wytworzonego przez wojnę i sama przez się ureguluje się. Żąda jednak, aby kolonie niemieckie były zwrócone bez dyskusyi. Nie chce mówić z nikim innym, jak tylko z przedstawicielami Rossyi o tem, co ma się stać z krajami bałtyckimi, z nikim innym, jak z rządem francuskim, o warunkach. na których mają być opróżnione obszary francuskie.

Rozwiązanie kwestyi bałkańskiej chce hr. Hertling pozostawić Austro-Węgrom i Turcyi. Na tle takiego załatwienia poszczególnych spraw przez odrębne rokowania i koncesye, zgadza się hr. Herling, jeżeli go dobrze rozumiem, na ligę narodów, któraby otworzyła nową równowagę sił przeciw wpływom zewnętrznym.

Musi być dla każdego jasnem, że strona niemiecka nie może doprowadzić do pokoju powszechnego. Metoda, którą proponuje Kanclerz niemiecki, jest metodą kongresu wiedeńskiego. Nie chcemy i nie możemy powrócić do metody tej epoki. To, o co obecnie idzie, jest to pokój światowy, jest to nowy porządek świata oparty na zasadzie prawa i sprawiedliwości, a więc nietylko pokój prowizoryczny.

Jest rzeczą możliwą, że hr. Hertling tego nie widzi, albo nie rozumie, żyje on może myślami rzeczywiście w okresie, który już minął. Czyżby on bowiem zupełnie zapomniał lub umyślnie przeoczył decyzyę Reichstagu z dnia 19 lipca? Decyzya ta mówi o warunkach pokoju powszechnego a nie o narodowem rozszerzaniu się albo o odrębnych układach pomiędzy poszczególnemi państwami. Pokój światowy zależy od sprawiedliwego załatwienia każdego z rozmaitych problemów, na które wskazałem w mojem ostatniem orędziu do Kongresu. Nie myślę naturalnie, że pokój światowy zależy od przyjęcia jakiejś określonej grupy propozycyi, ani od sposobu, w jaki te problemy mają być załatwione. Problemy te, każdy z osobna i wszystkie razem obchodzą świat cały i jeżeli nie zostaną rozwiązane w duchu bezinteresownej sprawiedliwości przy uwzględnieniu życzeń narodowych, przy uwzględnieniu momentu bezpieczeństwa i korzystnego pokoju dla odnośnych ludów, nie dadzą pokoju powszechnego i trwałego. Problemy te nie mogą być rozwiązane odrębnie i rozważane w odległych zakątkach. Nikt nie może być od tego wykluczony. Cokolwiek dotyczy pokoju tyczy się równocześnie także i ludzkości, a co nie zostanie załatwione w sposób sprawiedliwy, nie wojskowy, nie będzie załatwione i musiałoby ponownie być załatwione.

Czyż hr. Hertling nie jest świadom tego, że mówił on ostatnio do trybunału całej ludzkości, że wszystkie obudzone narody świata zasiadają w tym trybunale i sądzą każdego męża stanu, bez względu na to, do którego kraju i narodu należy, gdy mówi o następstwach konfliktu, który ogarnął świat cały. Uchwała Sejmu Rzeszy z lipca przyjmuje orzeczenie takiego trybunału. Nie ma już więc być ani aneksyi, ani wynagrodzenia szkód, karnych lub jakichkolwiekbądź innych. Żaden tedy naród nie ma być wydany przeciwnikowi swemu, ani przez międzynarodową konferencyę, ani też przez jakikolwiek układ.

Żądania narodowe muszą być uwzględnione, narody mogą być rządzone tylko za ich własną zgodą. Prawo stanowienia narodów o sobie nie jest frazesem tylko, jest to kategoryczna zasada działania, na którą jedynie mężowie stanu w przyszłości zważać będą musieli na ryzyko własnego niebezpieczeństwa.

Pokój powszechny nie przyjdzie tylko przez to, że będzie się go żądać, pokój powszechny nie może być złożony z poszczególnych układów pomiędzy poszczególnemi państwami, ale wszyscy uczestnicy tej wojny muszą wziąć udział w załatwieniu każdej sprawy, w której w jakikolwiekbądź sposób mają udział, gdyż to, do czego dążymy, czego szukamy, jest pokojem, który wszyscy wspólnie mogliby zagwarantować i utrzymać.

Stany Zjednoczone wcale się nie chcą mieszać do spraw europejskich, alboteż działać w roli sędziego rozjemczego w europejskich konfliktach terytoryalnych. Stany Zjednoczone wstąpiły w tę wojnę, ponieważ zostały do tego zmuszone cierpieniami, które spowodowali wojskowi panowie niemieccy. Rokowania pokojowe obchodzą Stany Zjednoczone tak samo, jak każdą inną narodowość, której przypada kierownicza rola w utrzymaniu cywilizacyi. Dla Stanów Zjednoczonych nie ma drogi do pokoju póty, póki przyczyna tej wojny nie zostanie usunięta i póki powrót tej przyczyny nie zostanie uniemożliwiony.

Wojna ta ma swą przyczynę w lekceważeniu praw małych narodowości i ras, którym brak było jednolitości i siły do przeforsowania swoich żądań. Muszą tedy być utworzone zobowiązania, któreby takie rzeczy na przyszłość uniemożliwiały, a zobowiązania te muszą być oparte na zjednoczonej sile wszystkich narodowości, które miłują sprawiedliwość i są skłonne do utrzymania tej sprawiedliwości za wszelką cenę.

Jeżeli sprawy terytoryalne i polityczne stosunki narodów, nie posiadających zorganizowanej siły, mają być uregulowane przez układ między rządami potężnymi, które uważają się za czynniki, posiadające do tego najwięcej prawa, to dlaczegóż nie mają być uregulowane tak samo także sprawy gospodarcze? Doszło do tego, że w zmienionym świecie, w którym obecnie się znajdujemy, sprawiedliwość i prawo narodów sięga tak samo całego zakresu stosunków międzynarodowych, jak dostępu do surowców i słusznych warunków handlowych. Hr. Hertling pragnie, by wspólne układy i rękojmie poręczały główne zasady handlowego i przemysłowego życia, ale nie może spodziewać się, by mu to przyznano, jeżeli inne sprawy, które mają być załatwione w artykułach układu pokojowego, nie będą traktowane w ten sam sposób jako punkty rozrachunku ostatecznego. Nie można domagać się dobrodziejstwa wspólnego układu w jednej dziedzinie, a nie przyznawać tego w dziedzinie innej. Uważam za rzecz pewną, że hr. Hertling zrozumie, iż egoistyczny układ odrębny w sprawach handlowych i przemysłowych nie dawałby podstawy do pokoju tak samo, jak egoistyczny układ odrębny w sprawie prowincyj i narodów.

Hr. Czernin, zdaje się, widzi jasno podstawy pokoju i nie zaciemnia ich. Widzi, że Polska niepodległa, utworzona z wszystkich bezsprzecznie polskich, graniczących z sobą ziem, zamieszkałych przez ludność polską, jest sprawą układu europejskiego i naturalnie musi być przyznana, dalej Belgia musi być opróżniona i odnowiona, bez względu na to, jakieby to pociągnęło za sobą ofiary i ustępstwa, i że następstwa zasady narodowościowej muszą być zaspokojone nawet w jego własnem Państwie, we wspólnym interesie Europy i ludzkości.

Jeżeli milczy on o sprawach, tyczących się raczej interesów i zamiarów jego sprzymierzeńców niż Austro-Węgier, to jest to

---

wszystkich stron, jak olbrzymia procesya, dążył pobożnie na cmentarz Pere-Lachaise, aby uczcić zmarłych.

I hrabia przez szyby karety widział ten tłum niosący wieńce i kwiaty; doznawał dziecinnej radości na myśl, że żaden grób nie będzie tak przystrojony, jak jego matki.

Ale do tej radości przyłączył się wyrzut sumienia. Zapłacił hojnie, aby ogródek przy tym grobie był zawsze dobrze utrzymany, żeby odnawiano bukiety w wazonach; ale czy wykonano jego zlecenia? Może znajdzie drogą mogiłę w zaniedbaniu? Tak dawno nie przychodził uklęknąć na grobie matki, że wszedłszy na cmentarz, zabłąkał się z początku, pociągnięty przez tłum.

Dawniej znał dobrze drogę; teraz musiał zapytać jednego z dozorców. Następnie, gdy był już niedaleko rodzinnego grobowca, zobaczył przy nim postać kobiecą czarno ubraną i wstrząsnął się cały, poznawszy swoją żonę.

Tę myśl, która mu przyszła tylko przypadkiem, z próżniactwa, z nudów, ona, jego żona, która nigdy matki jego nie znała, powzięła całkiem naturalnie.

Hrabia czekał, myśląc, że zobaczy przy swojej żonie, którą z jej znajomych. Ale nie, hrabina była sama jedna. Sama zerwała kwiaty, ponieważ żaden ze służby nie widział jej przy tej robocie i sama układała kwiaty w wazony, zdobiąc zielonemi gałązkami kratę grobowca.

A gdy skończyła ozdabiać ostatnie mieszkanie, uklękła i modliła się.

— Klotyldo! — szepnął klękając obok niej.

— Ach! — wyrzekła po prostu — czekałam na ciebie.

Zauważył wtedy, że grobowiec jego rodziny, jego matki, był lepiej utrzymany, niż wszystkie inne w około: w ułożeniu kwiatów, w całem urządzeniu było coś, co tylko kobieta wymyśleć może, a w głębi, widniał przepyszny krucyfiks bronzowy, który on niedawno kupił na wysprzedaży.

— Dobrze zrobiłeś przynosząc te krzewy — rzekła. — Na taki dzień, jak dzisiaj, nie dość mi było tych kwiatów.

Gdy się pomodlili, wsiedli do powozu hrabiego i odjechali przytuleni do siebie.

Hrabia był bardzo wzruszony; ale ona była spokojna. Od pierwszych dni domyśliła się, że mąż jeszcze jej nie kochał i postanowiła sobie, czekać.

A teraz zrozumiała, że chwila szczęścia dla niej nadeszła.

— Ach! Klotyldo, jakże gniewam się na siebie, żem wyszedł dziś rano! Jakże zawiniłem, żem nie zrozumiał jeszcze całej delikatności twego serca!

— Och! mój drogi....

— Prawie o przebaczenie muszę ciebie prosić. Do dnia dzisiejszego żyliśmy, jak dwoje obcych!.. To była moja wina, wina naszego świata, naszych zwyczajów....

— Cóż szkodzi, że zgubiwszy się, odnaleźliśmy się nareszcie?

— Ale straciliśmy sześć miesięcy szczęścia!...

— Potrafimy to sobie nagrodzić.

Pozostali długi czas w milczeniu. Nareszcie Klotylda, zatapiając piękne swoje oczy w oczach męża i ujmując go za obie ręce, rzekła:

— Ja ci wyjaśnię.... Nasza ciotka de Drionne zapewnia, że posiadamy wszystko.... wszystko, abyśmy byli szczęśliwi, ale, że nam czegoś brakuje.... Teraz wiem.... tem czemś, było błogosławieństwo, które twoja matka właśnie zesłała nam z nieba!

rzecz naturalna, bo czuje się zniewolonym w tej mierze odesłać nas do Niemiec i Turcyi. Uznając istotne zasady, które wchodzą tu w grę, oraz potrzebę ich urzeczywistnienia, czuje on naturalnie, że Austro-Węgry łatwiej mogą godzić się na cele wojenne, reprezentowane przez Stany Zjednoczone, aniżeli Niemcy. Posunąłby się prawdopodobnie jeszcze dalej, gdyby nie musiał uważać na przymierze Austro-Węgier i zależność ich od Niemiec. Co do tego, czy oba Rządy będą mogły pójść jeszcze dalej w tej wymianie zdań, sprawa przedstawia się jasno i prosto.

Zastosować wypada następujące zasady:

1. Każda część układu ostatecznego musi być zbudowana na sprawiedliwości i na takiej ugodzie, która, według wszelkiego prawdopodobieństwa, sprowadzi trwały pokój.

2. Narody i prowincye nie mogą być przerzucane jak przedmioty lub kości do gry z pod władzy jednego państwa pod władzę drugiego, choćby szło o wielką grę równości siły, obecnie zdyskredytowanej na wszystkie czasy.

3. Wszelkie rozwiązanie sprawy terytoryalnej, które stało się aktualne przez wojnę obecną, ma być dokonane w interesie i na korzyść danej ludności, a nie jako część ugody lub kompromisu między pretensyami czynników, które ją regulują.

4. Wszystkie jasno określone żądania narodowe mają otrzymać najszersze zaspokojenie bez tworzenia nowych czynników sporu i zatargu, któryby prawdopodobnie inaczej znowu zakłócił pokój Europy, a więc całego świata.

Można zastanawiać się nad pokojem powszechnym, utworzonym na takiej podstawie. Dopóki nie będzie zapewniony taki pokój, nie mamy innego wyboru, jak tylko prowadzić dalej wojnę. O ile możemy sądzić, zasady te, które uważam za podstawę obecnie już wszędzie przyjęto, z wyjątkiem przywódców niemieckiego stronnictwa wojskowego i aneksyonistycznego. Jeżeli i gdzie indziej je także odrzucono, to przeciwnicy ich nie byli dość na to liczni i wpływowi, aby głos ich znalazł wyraz. Jest to moment tragiczny, że to jedno stronnictwo w Niemczech widocznie ma wolę i zdolność do wysyłania milionów ludzi na śmierć, aby przeszkodzić czemuś, co cały świat uważa obecnie za sprawiedliwe.

Nie byłbym prawdziwym przedstawicielem Stanów Zjednoczonych, gdybym raz jeszcze nie powiedział, że w wojnę tę nie wdaliśmy się dla jakiejś małej przyczyny, oraz, że nigdy już nie możemy zawrócić z obranej zasadniczej drogi. Źródła nasze materyalne są obecnie częściowo zmobilizowane i nie spoczniemy, póki nie będą one zmobilizowane w całości. Wojska nasze wysyła się szybko na front, a wysyłka w przyszłości jeszcze będzie przyspieszona. Całej naszej siły użyjemy na tej wojnie ku uwolnieniu narodów od groźby hegemonii grup egoistycznych, od autokracyi. Jakiekolwiek przeciwstawią się nam trudności, będziemy niezwyciężeni w swej sile czynu niezawisłego i pod żadnym warunkiem nie zgodzimy się na to, by żyć w świecie gwałtu. Mniemam, że nasze żądanie nowego ustroju światowego, w którymby rządziły sprawiedliwość i powszechny interes ludzkości, wszędzie jest żądaniem ludzi światłych. Bez tego nowego ustroju światowego, świat pozostanie bez pokoju. Życiu ludzkiemu brak będzie warunków możliwej egzystencyi i rozwoju. Z chwilą, gdyśmy przyłożyli ręki do przeprowadzenia tego zadania, nie cofniemy się, nie spoczniemy. Nie trzeba dodawać, że żadne ze słów, które obecnie powiedziałem, nie ma być pojmowane jako groźba. Nie odpowiada to stanowisku naszego narodu. Mówiłem tak dlatego, by cały świat poznał rzeczywisty nastrój Ameryki, aby ludzie wszędzie dowiedzieli się, że nasza namiętność dla sprawiedliwości i samorządu nie jest namiętnością okolicznościową w słowach, lecz, że musi być wprowadzona w czyn. Siły Stanów Zjednoczonych nie są groźbą dla żadnego narodu, nie będą nigdy użyte do celów zaczepnych dla zadowolenia interesów egoistycznych. Wypływają one z wolności i są na usługach wolności.

Proces Bolo-baszy.

W ciągu przesłuchiwania świadków w rozprawie przeciw Bolo-baszy dnia 9 b. m. przewodniczący — jak donoszą z Genewy — polecił odczytać pismo, które król Alfons hiszpański wystosował do *attaché* wojskowego Francyi w Madrycie gen. Ambreville'a, a które odnosi się do pobytu Bolo-baszy i Humberta w Hiszpanii.

Pismo ta opiewa:

„W październiku r. z. odwiedzili mnie Humbert i Bolo-basza. Humbert omawiał nadzwyczajne wysiłki Francyi i kładł nacisk na to, jak wyborny duch panuje w armii francuskiej i wśród ludności.

„Następnie omawiał Humbert swe stosunki z panem Caillaux. Byłem nieco zdumiony, dowiedziawszy się od Humberta, jak korzystne ma o mnie zdanie p. Caillaux, dotychczas bowiem uchodził ten polityk francuski za niezbyt przychylnie dla mnie usposobionego.

„Z całogodzinnej rozmowy odniosłem wrażenie, że celem wizyty Humberta było utorowanie drogi przyjaźnych stosunków między mną a p. Caillaux. Obecność Bolo baszy miała na celu chyba tylko przyświadczenie temu, co mówił Humbert. P. Caillaux widocznie zależało na tem, by zatrzeć ujemne wrażenie, jakie pozostawił w Madrycie".

Po odczytaniu tego pisma, świadek Humbert zauważył, że póty nie wyprze się swych sympatyj dla p. Caillaux, póki wina tego polityka nie zostanie ponad wszelką wątpliwość stwierdzona.

B. prezydent sądu apelacyjnego Monier ogłasza za pośrednictwem *Agencyi Radio*, że nie prawdą jest, jakoby Humbert poręczał osobą swą za uczciwość Bolo baszy. Rozmowa obracała się w kole zwyczajnych powiedzeń. Monier miał tylko sposobność stwierdzić, że urzędowe dochodzenia w roku 1911 usposobiły go dla Bolo baszy korzystnie.

Pisma paryskie wywodzą, że sprawa Bolo baszy, bez względu na jej wynik, będzie miała echo w Izbie deputowanych. Zarówno prawicowe, jak lewicowe organy przywiązują wielką wagę do tego, by niefałszowana prawda wyszła w przekonywującej wszystkich formie na jaw i aby wykazało się, komu właściwie zależy na przewlekaniu sprawy Bolo baszy.. Przebąkują, że Painlevé i Malvy są przedewszystkiem w tem interesowani.

Biorąc asumpt z tych głosów prasy, Painlevé oświadczyć miał w kuloarach, że bezpośrednio po objęciu teki ministra wojny, jak najszczegółowiej zbadał wszystkie dokumenty odnoszące się do spraw Bolo-baszy i poczynił odpowiednie zarządzenia, by z załatwieniem tej sprawy nie zwlekano.

Painlevé oświadczył w dalszym ciągu, że wprost nie pojmuje, jak mógł komisarz rządowy Mornet wytknąć na wczorajszej rozprawie poprzedniemu rządowi niedostateczną energię w traktowaniu sprawy Bolo-baszy.

Także Malvy odpiera skierowane przeciwko niemu zarzuty, jakoby w czasie, gdy był ministrem sprawiedliwości, wpływał hamująco na sprawę Bolo-baszy.

B. prezydent ministów Briand na zapytanie dziennikarzy oświadczył, że stanowisko, Malvyego jako ministra sprawiedliwości, było w tej sprawie zupełnie bez zarzutu.

Pays ostro napada na komisarza rządowego Morneta, zarzut czyniąc mu z powodu, iż nie wypadało mu w Izbie sądowej wszczynać polemiki. Te napady, jakich dopuścił się Mornet wobec Humberta, są naruszeniem praw świadka i ubliżeniem godności komisarza rządowego.

Na rozprawie d. 9 b. m. stawali jako świadkowie dwaj b. szefowie gabinetu Barthou i — w więzieniu obecnie przebywający — Caillaux.

Barthou zaprotestował przeciw różnym aluzyom, poczynionym do jego stosunków z Bolo-baszą, a z upoważnienia prez. Poincarégo przeciwko złośliwościom skierowanym w stronę pałacu Elizejskiego.

Opowiadał dalej wcale nieciekawe rzeczy o spotkaniu z małżonkami Bolo w Biarritz. Wreszcie oświadczył:

„Od lat trzech należy do dobrego tonu w pewnych kołach politycznych nie oszczędzać nikogo, kto przyłoży rękę do polityki, przedewszystkiem zaś na tych napadać, którzy pośrednio lub bezpośrednio nie zamyślają ugiąć czoła przed Niemcami. Nic dziwnego, że i Poincaré jest przedmiotem takich napaści. Nie mogłem powstrzymać się od śmiechu, gdy go pomawiano o to, że Bolo-baszy powierzył swego czasu specyalną misyę, w czasie mianowicie swej prezesury gabinetu".

Gdy wywołano nazwisko Caillaux jako świadka, cisza, jak makiem zasiał, zapanowała w audytoryum.

Caillaux głosem energicznym zastrzegł się przeciw plotkom, łączącym go ze sprawą Bolo. Z wielu innymi bywał istotnie w salonach pp. Bolo. Gdy go z pewnej strony przestrzeżono, by się z nimi nie zaprzyjaźniał, prezydent apelacyjny Monier w zupełności uspokoił jego obawy.

W r. 1914 urzędowo zetknął się Caillaux z Bolo baszą w sprawie wznowienia stosunków Francyi z Wenezuelą.

Nagonka przeciwko Bolo baszy rozpoczęła się w lecie r. z., lecz nie było żadnych faktów, które piętnowałyby go jako zdrajcę. W ostatnich czasach na wszystkie strony rozsiewano nieuchwytne plotki o zdradzieckiej spółce świadka (Caillaux) z Bolo baszą. Wszystkie te intrygi knuje się w imię tej samej religii państwowej, w imię której Jaurès został zamordowany.

Caillaux zakończył swe zapewnienia stanowczem oświadczeniem, że nie miał żadnych stosunków z kediwem Abbasem Kilimim, któremu zawsze niedowierzał i że o jezdzie Bolo-baszy do Ameryki zgoła nic nie wiedział.

Dep. Violetto, który dobrowolnie oddał się obronie do dyspozycyi, aby wykazać, że w pliku aktów Bolo prezesi gabinetu Ribot i Painlevé nie znaleźli nic kompromitującego, w myśl żądań reprezentanta rządu nie został przesłuchany.

Agencya Havasa ogłasza oświadczenie Ribota, że jako prezydent ministrów uznał za rzecz nieodzowną zastanowienie postępowania przeciw Bolo-baszy.

KRONIKA.

Lwów, 13 lutego 1918.

Kalendarz.

Czwartek (14 lutego):

Walentego bisk. — Tryfona. — Niemira.

Wschód słońca o godzinie 7·15 rano, zachód 5·18 po południu.

Temperatura o godzinie 12 w południe + 3 Cel.

Wystawa sztuki współczesnej w dużej sali Giełdy przy ul. Akademickiej l. 17, otwarta jest codziennie od godziny 11 rano do 1 po południu i od godziny 4 do 7 wieczorem przy oświetleniu. Wstęp 1 korona.

— **Posiedzenie Koła lwowskiego Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych** odbędzie się dnia 16 lutego b. r. t. j. w sobotę o godzinie 7 wieczór w sali XIII. Uniwersytetu. Na porządku dziennym: Referat prof. L. Skoczylasa na temat: „Contractio studiorum".

— **Pod wrażeniem wiadomości** o wyniku rokowań pokojowych w Brześciu Litewskim, przedstawiciele pism polskich we Lwowie: *Gazety Lwowskiej, Gazety Wieczornej* i *Porannej, Kuryera Lwowskiego* i *Wieku Nowego* zebrali się wczoraj na konferencyę. Jawili się nadto wiceprezes Towarzystwa dziennikarzy polskich p. Aleksander Milski i prezes Kasyna i Koła literacko-artystycznego dr. Aleksander Vogel, imieniem zaś poszczególnych redakcyj przybyli pp.: Zygmunt Fryling, Kazimierz Jaworski, Jerzy Konarski, Bronisław Laskownicki, Michał Rolle i Bolesław Wysłouch. Po porozumieniu się uchwalono dać inicyatywę do zebrania obywatelskiego.

— **Zebranie obywatelskie w Ratuszu.** Wczoraj wieczorem, z powodu zapowiedzianego sejmiku relacyjnego posła Hipolita Śliwińskiego, odbyło się w Ratuszu bardzo liczne zebranie przedstawicieli wszystkich warstw mieszkańców miasta. Galerye sali ratuszowej wypełnione były również aż po brzegi publiczności. Poseł Hipolit Śliwiński zagajając zebranie zaproponował wybór prezydyum wiecu w następującym składzie: dr. Rutowski, przewodniczący, red. Laskownicki, dyr. Tomicki i inż. Maślanka, zastępcy przewodniczącego. Po przemówieniu posła Śliwińskiego, zabierali kolejno głos: dr. Rutowski, dr. Röhr, dr. Głąbiński, robotnik Lang i inni. Uchwalono szereg rezulucyi, pozostających w związku z ostatnimi wypadkami politycznymi.

— **Obrady przedstawicieli wszystkich stronnictw politycznych.** Z inicyatywy kilku stronnictw odbyło się dzisiaj o godz. 12·30 po południu w sali obrad magistratu zebranie delegatów wszystkich stronnictw politycznych polskich we Lwowie. W zebraniu tem wzięli udział pp.: Rutowski, Jahl, Stesłowicz, Laskownicki, Śliwiński, Herstahl. Obirek, Wereszczyński, Rożański, Anczyc, Neumann, Ohly, Przygodzki, Thulie, Adam, Głąbiński, Skarbek, Starzyński, Dąmbski, Parnas i Wasser.

Po zagajeniu obrad przez przewodniczącego zebrania dr. Rutowskiego, dłuższy referat o obecnej sytuacyi politycznej i wypadkach ostatnich dni wygłosił dr. Antoni Wereszczyński, przedkładając kilka wniosków i rezolucyj. Następnie zabierali głos pp. Starzyński, Dąmbski, Thulie, Obirek, Adam, Neumann, Hersthal, Śliwiński, Jahl, Stesłowicz i inni. Wynikiem obrad, które trwały przeszło 2 godziny było porozumienie się co do zadań stronnictw politycznych w sytuacyi, wytworzonej obecnymi wypadkami dziejowymi. Zebranie miało charakter bardzo poważny.

— **Przerwanie wczorajszego przedstawienia w Teatrze miejskim.** Wczoraj o godz. 8 m. 30 wieczorem do budynku teatralnego przybyła grupa uczestników zgromadzenia obywatelskiego w Ratuszu, aby przerwać odbywające się właśnie przedstawienie. Po krótkiej przemowie jednego z delegatów zebrania obywatelskiego, publiczność natychmiast opuściła Teatr. Jak wiadomo odbywały się wczoraj produkcye taneczne Rity Sacchetto i jej uczenic.

— **Z dyrekcyi teatru** proszeni jesteśmy o zamieszczenie następującego zawiadomienia: Wobec nagłego zerwania wczorajszego przedstawienia bez poprzedniego zawiadomienia, dyrekcya teatru oznajmia: Odwołanie przedstawienia może nastąpić tylko na życzenie komitetów (jak to się stało ostatnio z powodu pogrzebu ś. p. Czerkasa), ewentualnie przez Prezydyum miasta, i to przed przedstawieniem. W nagłych wypadkach może być przedstawienie przerwane jedynie przez ogłoszenie ze sceny, lecz nigdy z widowni, a to ze względu na ułatwienie publiczności spokojnego opuszczenia teatru, a temsamem uniknięcia niepotrzebnej w takich wypadkach, a także i niebezpiecznej paniki.

— **Szkoła dziennikarska,** urządzona staraniem prof. L. Skoczylasa, rozpoczęła już funkcyonować. Dotąd odbyły się wykłady pp.: dr. K. Żylskiego, red. St. Wasylewskiego, prof. Neuhausera i prof. Skoczylasa. Na kurs zapisało się dotąd 26 słuchaczy i słuchaczek. — Wpisy przyjmuje w dalszym ciągu sekretarz kursu, dr. Stan. Zdziarski, w lokalu szkoły (ul. Zyblikiewicza 8) od godz. 5—6 wieczorem codziennie.

— **Przeciw niesumiennym piekarzom.** Zarząd miasta, który ujął w swoje ręce sprawę wypieku chleba dla naszego miasta i przeprowadza ustawiczne kontrole w piekarniach, przestrzega pilnie wszelkich przepisów dotyczących tak wypieku chleba, jak też i stosunków sanitarnych, panujących w piekarniach. W ostatnich dniach do zarządu miasta wpłynęło znów wiele zażaleń na jakość chleba, wskutek czego zarządzono surową kontrolę. Skargi odnosiły się przeważnie do piekarni „Merkury". Przeprowadzone badania wykazały słuszność podniesionych zarzutów, wobec czego zarząd gminy odebrał tej piekarni prawo wypieku chleba dla aprowizacyi m. Lwowa.

— **Obrady magistratu,** jak zwykle każdej środy, odbyły się dzisiaj przed południem pod przewodnictwem prezydenta dr. Rutowskiego. Magistrat udzielił subwencyi 2400 koron Towarzystwu uczestników powstania, oraz nadał 18 stypendyów po 144 kor. 15 uczniom i 3 uczenicom szkół miejskich. Oprócz całego szeregu spraw administracyjnych załatwiono też wiele karnych spraw aprowizacyjnych i wymierzono 28 osobom grzywny od 30—300 kor. i 8 osobom grzywny od 50—100 kor. i areszt od 7—14 dni.

— **Z powodu Środy Popielcowej** odbyły się dzisiaj przed południem nabożeństwa we wszystkich kościołach. W kościele archikatedralnym uroczyste nabożeństwo odprawił JE. ks. Arcybiskup Bilczewski, poczem odbyła się ceremonia posypywania głów popiołem. Świątynia była wypełniona wiernymi po brzegi.

Dzisiaj, o godz. 6 wieczorem, i w następne środy Wielkiego Postu kazania pasyjne w Bazylice wygłaszać będzie ks. Józef Dzięddzielewicz.

— **Wielka „revue" humoru** z udziałem Józefy Borowskiej, Maryi Szreniawa-Dracowej, Wacka Kalicińskiego, J. Kucharskiego, Rido i Henryka Zbierzchowskiego wywołała w mieście naszem ogólne zaciekawienie.

Józefa Borowska jest dziś najwybitniejszą polską pieśniarką, to też śmiało nazwać ją można polską „Guilbert". Piosenki z cyklu „Starej Warszawy" w stylowych kostyumach wywołują wszędzie ogólny entuzyazm.

Warszawska *Gazeta Poranna,* w sprawozdaniu z ostatnich występów p. Maryi Szreniawa-Dracowej, pisze: „Jest to z Bożej łaski wodewilistka, której głos czyściutki i humor niefrasobliwy rozproszyć mogą najczarniejszą melancholię, utrzymując nas w słodkiem złudzeniu tych dawnych dobrych czasów, po „zimajerowsku" odtwarzając psotną postać Berty."

Wacek Kaliciński, niewyczerpany dostawca różnych zręcznie podanych „kawałów", potrafi doprowadzić do tego, że publiczność od ciągłego śmiechu nie może się powstrzymać.

Rido przygotowuje specyalne aktualne rzeczy, w których się każdy odnajdzie.

Kucharski, niezrównany komik Teatru Małego w Warszawie, wystąpi w swoim oryginalnym wesołym repertuarze.

Na zakończenie zostanie odegraną komiczna operetka „Cnotliwy guwerner" Wihlera.

Przy fortepianie Henryk Zbierzchowski, w którego rękach leży artyst.-liter. kierownictwo wieczorów.

Wieczory, oczekiwane z takiem zainteresowaniem, odbywać się będą od soboty, 16 b. m., do wtorku, 19 b. m., w sali „Sokoła-Macierzy", specyalnie na ten cel urządzonej. Nowe dekoracye. Cała sala stosownie udekorowana, a dawne miejsca na widowni będą zastąpione nowymi krzesłami i fotelami. — Część dochodu ze wszystkich przedstawień jest przeznaczona na Namiestnikowski Komitet ratunkowy. — Bilety do nabycia w Księgarni Akademickiej, Hotel Europejski.

— **Komisya planów i podręczników szkolnych T. N. S. W.** odbędzie posiedzenie we czwartek dnia 14 lutego 1918 o godzinie 7 wieczór w budynku VIII. gimnazyum. Dyskusyę na temat: „Wychowanie narodowe w szkole polskiej" zagai radca T. Lewicki. Osobnych zaproszeń nie wysyła się.

— **O ochronie lokatorów** wedle najnowszego rozporządzenia ministeryalnego mówić będzie w Związku adwokatów polskich, ul. Zimorowicza 9, w dalszym ciągu prof. dr. Aller-

hand we czwartek, 14 b. m., o godzinie 6·30 wieczorem. Po wykładzie odbędzie się dyskusya. Wstęp wolny dla członków Związku, Tow. prawniczego i Tow. politechnicznego oraz wprowadzonych gości.

— **Powszechne wykłady uniwersyteckie i politechniczne.** Jutro, w czwartek, d. 14 lutego, I. wykład dr. Władysław Kubika, kraj. insp. ogrodn.: „Wojenne ogrody na działkach“ (z obrazami świetlnymi). Instytut chemiczny, przy ulicy Długosza 26. Początek o godz. 6 30. Wstęp 40 hal. Bilety abonamentowe na 6 wykładów po 1 kor. 50 h.

— **Powszechne wykłady Wszechnicy i Politechniki lwowskiej na prowincyi.** W niedzielę, d. 17 lutego, odbędą się na prowincyi następujące Powszechne wykłady uniwersyteckie i politechniczne:

W Drohobyczu: wykład Jana Stinzinga, prof. gimn.: „Mieczysław Romanowski, żołnierz-poeta“. Mała sala „Sokoła“. Początek o godz. 5 po południu.

W Jarosławiu: wykład dr. Bolesława Lecewicza, kier. szpitala powsz.: „O gruźlicy kości i stawów“. Sala Towarzystwa muzycznego. Początek o godz 4 po południu.

W Kamionce strumiłowej: wykład Romualda Chymiakowskiego, prof. gimn.: „Polskie ruchy niepodległościowe“ (II. wykład). Sala Kasyna polskiego (dom Gruszeckiego). Początek o godz. 5 po południu.

W Przemyślu: wykład Aleksandra Kleczeńskiego, prof. gimn.: „Wizerunek duchowy Polaków“ (sądy dawnych i współczesnych pisarzy polskich o naszych zaletach i wadach). Sala Magistratu. Początek o godz. 4·30 po południu.

W Samborze: wykład dr. Józefa Szafrana, dyr. gimn.: „Rozsiedlenie ludności polskiej“. Sala Rady powiatowej. Początek o godzinie 5 po południu.

W Sanoku: wykład dr. Maryana Janelli, prof. gimn.: „Z dziejów pruskiego zaboru Polski od r. 1815“ (II. wykład). Sala Rady miejskiej. Początek o godz. 4 po południu.

W Żółkwi: wykład dr. Józefa Hukiewicza, prof. gimn.: J. I. Rousseau „Nauka o państwie“. Mała sala „Sokoła“. Początek o godz. 12 w południe.

Wstęp na 1 wykład 40 hal. — Na powszechne wykłady wstęp dozwolony wszystkim, prócz młodzieży szkół ludowych.

— **Podwyższenie racyi cukru w wyjątkowych wypadkach.** Biuro prasowe Prezydyum Namiestnictwa donosi: Namiestnictwo podwyższyło obowiązującą na przeciąg jednego miesiąca kalendarzowego ilość spożycia cukru opodatkowanego: 1. dla osób, które w przedsiębiorstwach względnie w gałęziach przedsiębiorstw pozostających w nieprzerwanym ruchu, zajęci są jako robotnicy przemysłowi; 2. dla robotników górniczych, chociażby nawet zajęci byli wyłącznie na powierzchni, tudzież dla robotników hutniczych; 3. dla personalu pocztowego jeżdżącego i pełniącego wedle turnusu służbę nocną; 4. dla wszystkich funkcyonaryuszy albo pomocniczych funkcyonaryuszy przedsiębiorstw kolejowych, którzy przypuszczalnie będą stale zatrudnieni; 5. dla pełniących służbę zewnętrzną i służbę nocną organów: żandarmeryi, policyi, straży skarbowej, więzień trybunalskich i nadzoru więzień w zakładach karnych dla mężczyzn; 6. dla robotników lasowych, których natura pracy zmusza często poza miejscem ich stałego pobytu dłużej jak jeden dzień — na $1^1/_2$ klg. ($^{12}/_8$ kilograma).

Równocześnie upoważniono polityczne władze powiatowe w wypadkach na szczególne uwzględnienie zasługujących do czasowego podwyższenia miesięcznej racyi spożycia cukru co najwyżej do $1^1/_4$ ($^{10}/_8$ klg.) osobom chorym i wymagającym kuracyi, o których dyecie rozstrzygają szczególne względy i stosunki, a to za wniesieniem prośby potwierdzonej przez lekarza. W świadectwie lekarskiem, którego zbadanie przez lekarza urzędowego może być każdej chwili zarządzone przez polityczne władze powiatowe. winien być podany rodzaj choroby, niezbędna ilość spożyciu cukru, w granicach ustalonego najwyżej rozmiaru, tudzież czas na przeciąg którego wedle opinii lekarskiaj wskazaua jest ze względów dyetycznych zwiększona konsumcya cukru.

— **Galicyjski Wojenny Zakład Kredytowy** podaje do wiadomości, że po koniec stycznia 1918 udzielił promes pożyczkowych: instytucyom pieniężnym na K 78,198 432, właścicielom dóbr tabularnych na K 199.278.330, dzierżawcom dóbr tabularnych na K 7.883.000, właścianom na K 35,015.810, właścicielom domów na K 18,722.115, kupcom, przemysłowcom i rzemieślnikom na K 23,537.300, wolnym zawodom na K 1,117.000.

Równocześnie podaje się do wiadomości sfer interesowauych, że udało się Zakładowi uzyskać od Ministerstwa skarbu zaliczenie powiatu zaleszczyckiego do tych powiatów, w których udzielać on może pożyczek bez jakichkolwiek ograniczeń. Także co do miasta Tarnopola i wschodniej części powiatu tarnopolskiego nastąpiła pewna ulga, a mianowicie, że nawet w pasie leżącym bliżej niż 20 klm. od linii frontu będzie Zakład udzielał pożyczek, o ile udzielanie ich leży w interesie publicznym (urochomienie gospodarstw rolnych, przemysłów niezbędnych przy odbudowie kraju, aprowizacyi i t. p.).

— **Komitet funduszu ociemniałych inwalidów wojennych pochodzenia galicyjskiego** zawiadamia, że wygrane z wystawy obrazy, nie podjęte do końca b. m., przypadną na rzecz tego funduszu. Te wylosowane dzieła sztuki można odbierać codziennie w kancelaryi wystawy, przy ul. Akademickiej l. 17, parter, od godz. 10 do 1 w południe i od 9 do 7 wieczorem. Tamże do nabycia jest również jeszcze lista ciągnień tej loteryi artystycznej.

— **Choroby zakaźne w podmiejskich gminach.** Sąsiednie starostwa stwierdziły tyfus plamisty w Jaryczowie Nowym, w Gródku Jagiellońskim, Leśniowicach, Mszanie i Dobrostanach; szkarlatynę w Rzęśnie Polskiej, Gajach, Wulce hamuleckiej, Dolinianach, Uhercu, Kimirzu i Korzelicach; tyfus brzuszny w Polanie, Kościejowie, Podborcach, Gródku Jagiellońskim, Dusanowie, Dobrzanicy i Turkocinie.

— **Obrót miesięczny** w styczniu 1918 w miejskiem biurze pośrednictwa sprzedaży bydła i mięsa wynosił 1,429.000 koron. Magistrat przyjął sprawozdanie zarządu rzeźni za miesiąc styczeń b. r. do wiadomości.

— **Zmarli:** w Wiedniu, Helena Schenkowa, żona pułkownika 1 pułku ułanów Ernesta bar. Schenka, który w ostatnich latach dziesięciu przed wojną stacyonowany był we Lwowie.

— **Nieszczęśliwy wypadek.** Wczoraj po południu w czasie przesuwania wagonów na głównym dworcu kolejowym, robotnik kolejowy 58-letni Jan Baniak, dostał się w skutek braku ostrożności między dwa zderzaki i doznał zmiażdżenia prawej ręki. Baniaka opatrzyło pogotowie ratunkowe i odwiozło do szpitala powszechnego, gdzie dokonano natychmiast operacyi.

— **Czyje przedmioty?** Żołnierz policyjny, wysłany na patrol, na wzgórzach Pełczyńskich znalazł cały szereg przedmiotów, pochodzących najprawdopodobniej z kradzieży. Między innemi znaleziono płaszcze, palto damskie, płaszcz gumowy, bieliznę i t. d. Ewentualnych wyjaśnień należy udzielić departamentowi IV. dyrekcyi policyi we Lwowie.

— **Związek miast Królestwa Polskiego.** Komisya organizacyjna Związku odbyła w tych dniach w Warszawie trzy posiedzenia w obecności przedstawiciela Ministerstwa spraw wewnętrznych, p. Konstantego Sienkiewicza.

Załatwiono wiele spraw ważnych, przyjęto do Związku 26 dalszych miast, omówiono sprawę instruktorów dla miast, oraz zatwierdzono budżet Związku w wysokości 100 tysięcy marek.

Szczegółowo omówiono sprawę wynagrodzenia szkód, poniesionych przez miasta Kalisz i Łódź; sprawę miejskich Kas oszczędności i kredytu gminnego.

Przyjęto w zasadzie myśl wydawnictwa własnego organu p. t. *Miasto.*

Kronika zagraniczna.

* 1000 marek nagrody za wykrycie zabójcy wachmistrza policyi w Moabicie. Z Berlina donoszą: Za pochwycenie osoby, która podczas niepokojów w Moabicie zastrzeliła wachmistrza policyjnego Thimiana, władza policyjna wyznaczyła nagrodę w sumie 1000 marek.

Notatki literacko-artystyczne.

Repertuar Teatru Miejskiego.

Dziś, w środę o godzinie 7-mej wieczorem „Hugenoci“, opera w 5 aktach Meyerbeera. Występ Ady Sari-Szayerównej, Józefy Zacharskiej, Manna, Okońskiego i Tarnawskiego. — W czwartek o godzinie 7 wieczorem „Niobe“, operetka w 3 aktach Oskara Straussa. — W piątek o godzinie 7 wieczorem „Carewicz“, sztuka w 5 aktach G. Zapolskiej, — W sobotę o godzinie 3 po południu dla młodzieży szkolnej „W Gołębniku“, komedya w 3 aktach Ignacego Nikorowicza. — W sobotę o godzinie 7 wieczorem „Traviata“, opera w 4 aktach Verdiego. Występ Ady Sari-Szayerównej, Fr. Freschla i Tad. Łowczyńskiego. — W niedzielę o godzinie 3 po południu „Kopciuszek, fantastyczne widowisko sceniczne ze śpiewami i tańcami w 8 odsł. A. Walewskiego. W niedzielę o godzinie 7 wieczorem „Niobe“, operetka w 3 aktach Oskara Straussa. — W poniedziałek o godzinie 2·30 po południu na dochód Namiestnikowskiego Komitetu ratunkowego dla oswobodzonych powiatów Galicyi „Cyrulik Sewilski“, opera komiczna w 3 aktach Rossiniego. Występ Ady Sari-Szayerównej, Łowczyńskiego, Okońskiego i Tarnawskiego. — W poniedziałek o godzinie 7 wieczorem (wznowienie) „Szczęście w zakątku“, sztuka w 3 aktach Hermana Sudermanna. — We wtorek o godzinie 7 wieczorem „Faust“, opera w 5 aktach Counoda. Występ Ady Sari-Szayerównej, Bedlewicza, Freschla i Tarnawskieg . — W środę o godzinie 7 wieczorem „Domek trzech dziewcząt, trzy akty z życia Franciszka Szuberta, muzyka Szuberta. Występ Ireny Bohuss, Bedlewicza i Łowczyńskiego. — W czwartek o godzinie 7 wieczorem „Księżniczka czardasza“, operetka w 3 aktach Emeryka Kalmana.

GOSPODARSTWO I HANDEL.

Galicyjski Wojenny Zakład kredytowy zawiadamia rolników powiatów, uwolnionych w r. 1917 z pod inwazyi rossyjskiej, iż na przeprowadzenie tegorocznych zasiewów wiosennych w tych powiatach udzielać będzie zaliczek i to na taką maksymalną ilość hektarów, jaka w r. 1917 z powodu inwazyi nieprzyjacielskiej nie mogła być uprawioną, lub na jakiej plony zostały zniszczone

Zaliczek udzielać będzie Galicyjski Wojenny Zakład kredytowy już na sam zamiar zasiania, a żądana zaliczka wynosić będzie mogła po 30 K. na jeden hektar roli, przeznaczonej na zboże kłosowe, i po 120 K na jeden hektar roli, przeznaczonej na zasadzenie kartofli.

Galicyjski Wojenny Zakład kredytowy jest upoważniony i będzie skłonny do odpisania całej, względnie stosunkowej części niniejszej pożyczki na wypadek, gdyby zebranie plonów w r. 1918 z obszarów, na których obsianie pożyczka niniejsza służyć miała, stało się wskutek ewentualnie ponownie niekorzystnej zmiany na północnym terenie wojennym w całości lub w części niemożliwem, co jednak interesowany obowiązany będzie wobec Zakładu dowodnie wykazać.

Premie za tegoroczne wiosenne zasiewy nie będą przyznawane.

O druki zgłaszać się należy do odnośnych starostw, które udzielą interesowanym wyczerpujących informacyj.

Dla usunięcia niejasności i nieporozumień oświadcza Galicyjski Wojenny Zakład kredytowy, iż o pożyczki zasiewowe wiosenne mogą ubiegać się rolnicy powiatów: Brzeżany, Borszczów, Bohorodczany, Brody, Buczacz, Czortków, Horodenka, Husiatyn, Kałusz, Kołomyja, Kosów, Nadwórna, Peczeniżyn, Podhajce, Rohatyn, Śniatyn, Stanisławów, Tarnopol, Tłumacz, Trembowla, Zaleszczyki, Zborów i Złoczów.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Nastrój w Krakowie.

Kraków, 13 lutego. W dziennikach pojawiła się odezwa wszystkich stronnictw do mieszkańców m. Krakowa, w której zaznaczono, że Komitet wybrany na zgromadzeniu wszystkich stronnictw i grup politycznych w dniu 11 lutego b. r. ujął w swe ręce akcyę przeciw układowi pokojowemu, zawartemu w Brześciu Litewskim. Podając to do wiadomości ogółu mieszkańców, apeluje odezwa do poczucia obywatelskiego wszystkich, by postępowali ściśle według wskazówek Komitetu i wstrzymywali siebie i dzieci swe od wszelkich samowolnych wystąpień. — Odezwę tę podpisały: Stronnictwo demokratyczne mieszczańskie, Stronnictwo narodowo-demokratyczne, Polskie stronnictwo demokratyczne, Stronnictwo konserwatywne, Polska partya socyalistyczno-demokratyczna, Polskie stronnictwo ludowe, Stronnictwo społeczno-narodowe, Zjednoczenie narodowe, Liga niezależności Polski, Liga kobiet, Reprezentacya Związków kobiecych, Młodzież akademicka.

Kraków, 13 lutego. Dzienniki donoszą, że dyrektorzy szkół średnich wydali odezwę do rodziców i opiekunów, by w czasach ciężkich, przy podrażnieniu uczuć narodowych i ogólnego zdenerwowania, co wpływa ujemnie na naszą młodzież, starali się perswazyą powstrzymać tę młodzież od kroków samowolnych, a w skutkach swych nieobliczalnych.

Kraków, 13 lutego. Prezydyum miasta Krakowa wydało odezwę, w której wzywa mieszkańców, by zaufali zorganizowanemu z łona wszystkich stronnictw Komitetowi, wstrzymali się od kroków, które dla jednostki wielkie nieszczęście, a na cały naród klęskę spowodować mogą. Na miłość Boga rozwagi i spokoju! Podpisane: Prezydyum miasta Krakowa. Jako wiceprezydenci *Federowicz, Sare, Rolle.*

Kraków, 13 lutego. Dzienniki notują: Prezydyum miasta Krakowa wdrożyło kroki celem utworzenia obywatelskiej straży, złożonej z młodzieży akademickiej, obywatelstwa krakowskiego, z Prezydyum miasta na czele, która będzie miała za zadanie utrzymywanie spokoju na ulicach miasta. Prezydyum miasta zwraca się z gorącym apelem do ludności, aby zarządzeniom w tej sprawie ściśle się poddawała. Członkowie straży obywatelskiej nosić będą odznaki narodowe.

Wyjazd hr. Czernina do Wiednia.

Wiedeń, 13 lutego. *B. Korespondencyjne* donosi z Brześcia Litewskiego: P. Minister spraw zagranicznych hr. Czernin odjechał wczoraj po południu z Brześcia i wraz towarzyszącymi mu urzędnikami przybędzie dziś po południu do Wiednia.

Hr. Hertling w sprawie reformy wyborczej do Sejmu pruskiego.

Berlin, 13 lutego. Podczas rozmowy, na którą zaprosił Kanclerz prezydenta pruskiej Izby posłów, hr. Hertling powiedział między innemi, że musi z całą stanowczością odeprzeć insynuacyę, jakoby obecnie już nie tak usilnie występował za reformą wyborczą, jak w chwili objęcia urzędu. Uznaje on w całej pełni, że przedłożenie tak doniosłe dla całej przyszłości Prus i Rzeszy wymaga dokładnego rozstrząsania, ale nie chce, aby powątpiewano o tem, że doprowadzi do skutku reformę wszelkimi środkami, jakimi rozporządza.

Święta wojna Ukrainy z bolszewikami.

Berlin, 13 lutego. Z nad granicy szwajcarskiej donoszą: Centralna Rada ukraińska w Kijowie wydała proklamacyę, wzywającą do świętej wojny przeciw bolszewikom.

Rozruchy w Petersburgu.

Genewa, 13 lutego. *Temps* donosi z Petersburga, że w Petersburgu wybuchły ponowne wielkie demonstracye. Tłumy ludności zdobyły wielkie magazyny żywnościowe i zrabowały 3 miliony kg. ziemniaków. Czerwona gwardya nie mogła dać sobie rady, jakkolwiek używała broni a nawet automobilów pancernych. Rozruchy trwają dalej.

Pokój między kozakami i bolszewikami.

Kopenhaga, 13 lutego. *Słowo* donosi z Rostowa: Gen. Kaledin w imieniu republiki dońskiej zaproponował Leninowi zawieszenie broni, a potem zawarcie pokoju między kezakami a bolszewikami.

KURSA WALUT
WIEDEŃSKIEJ CENTRALI DEWIZ

z dnia 11 lutego:

	Płacą	Żądają
Marki	149.90	150.30
Lei	112.—	113.—
Lewa	124.—	125.50
Ruble	210·—	220.—
Szwajcarskie franki	168.—	170.—
Tureckie funty	27.50	28.50
Liry	90.—	95.—

Odpowiedzialny redaktor:
ADAM KRECHOWIECKI.

NADESŁANE.

K. k. Priv. Allgemeine Verkehrsbank in Wien.

Stand der Geldeinlagen gegen Kassascheine und Einlagsbücher am 31 Jänner 1918

K 242,202.597·—. (659)

ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY.

Przedpłata na „Gazetę Lwowską“ wynosi:

W miejscu:

rocznie (od 1 styczniu do końca grudnia)	**36** K
półrocznie	**18** K
ćwierćrocznie	**9** K
miesięcznie (od 1 do końca każdego miesiąca)	**3** K

Zamiejscowa:

rocznie	K **40** — h
półrocznie	K **20** — h
ćwierćrocznie	K **10** — h
miesięcznie	K **3 60** h

W celu ustalenia nakładu prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty, której bardzo nieznaczne podwyższenie, wynikło z konieczności, wskutek wielkiego podwyższenia cen druku i papieru.

DZIENNIK URZĘDOWY.

Licytacye.

LW. 11.881. (660 1—2)

Ogłoszenie.

Wydział krajowy podaje do wiadomości, iż wydzierżawi przez publiczną licytacyę ofertową folwark Szypowce, własność fundacyi im Stupnickich i Jankowskich, położony w powiecie zaleszczyckim koło Tłustego, na lat 6 do 12.

Warunki licytacyi i dzierżawy przeglądać można w Wydziale krajowym w biurze Nr. 70 b) w godzinach urzędowych, tam też można zasięgnąć bliższych informacyj, na miejscu zaś może dać pewne wyjaśnienia leśnik Piotr Kotelnicki.

Oferty wnosić należy do Wydziału krajowego najpóźniej do 15 marca 1918 r. włącznie, do każdej oferty ma być dołączony kwit na złożone w kasie Wydziału krajowego wadyum w wysokości przynajmniej 2000 koron.

Lwów, dnia 6 lutego 1918.

Rozmaite obwieszczenia.

Cw. II. a. 30/17 (8). W sprawie dr. Józefa Steinberga przeciw Filomenie Knebloch i sp. o 1000 kor. z pn. na wniosek powoda ustanawia się dla niewiadomej z miejsca pozwanej Filomeny Knebloch kuratorem adw. dr. Michała Münza a zarazem się go zawiadamia, że termin do rozprawy w tej sprawie wyznaczony został na dzień 29 stycznia 1918 godzina 9, s 127.

C. k. Sąd krajowy jako handl., Oddz. II.

Kraków, dnia 26 stycznia 1918. (648)

L 2339/XVII. (1135). (656)

Ogłoszenie.

Przeciętna cena targowa świń bitych notowana urzędownie w stolicy kraju w miesiącu styczniu 1918, która w myśl § 52 lit. a) ustawy z 6 sierpnia 1909 (Dz. p. p. Nr. 177) ma służyć za podstawę do wymiaru odszkodowania za świnie rzeźne zabite na zarządzenie Władzy lub padłe wskutek dokonanego z urzędu szczepienia w miesiącu lutym 1918 wynosi 7 kor. 82 hal. za kilogram.

To się podaje niniejszem do publicznej wiadomości.

Z c. k. Namiestnictwa.

Kraków, 9 lutego 1918.

Firmy.

Firm. 530/17. Wpis spółki z ograniczoną odpowiedzialnością. Wpisano do rejestru dnia 15 grudnia 1917. Siedziba firmy: Rzeszów. Brzmienie firmy: Zjednoczenie kupieckie dla zakupu towarów w Rzeszowie stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką, po niemiecku „Kaufmännischer Einkaufsverband in Rzeszów, registrirte Genossenschaft mit beschränkter Haftung“, tudzież że stowarzyszenie to ma swoją siedzibę w Rzeszowie. Data statutu: Rzeszów 17 listopada 1917. Przedmiotem przedsiębiorstwa względnie celem tego stowarzyszenia jest dawać członkom możność korzystnego nabywania towarów przez ich wspólne zakupno o rozdział względnie odsprzedaż pomiędzy członków, obejmowanie towarów gospodarowanych przez czynniki publiczne do rozdziału względnie odsprzedaży pomiędzy członków, układanie jednolitych norm dla zakupna, sprzedaży kredytowania i obliczania zysku przez członków przy możliwem uwzględnieniu dobra konsumującej publiczności, obrona interesów zawodowych członków wobec władz publicznych, przymusowych organizacyi obrotu towarami, fabrykantów i większych kupców, jak wogóle popieranie wszelkich zarobkowych spraw członków. Czas trwania tego stowarzyszenia jest nieograniczony. Dyrekcya tego stowarzyszenia składa się z trzech członków a mianowicie z dyrektora kierującego Chaima Walda, jego zastępcy Mozesa Atlasa i trzeciego członka dyrekcyi Matyldy Strenger, wszystkich w Rzeszowie zamieszkałych, że firmę stowarzyszenia podpisuje się ważnie w ten sposób, że pod drukowanymi, wyciśniętymi stampilią albo przez kogokolwiek bądź pisanemi słowami „Zjednoczenie kupieckie dla zakupu towarów w Rzeszowie, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką“ albo „Kaufmännischer Einkaufsverband in Rzeszów, registrirte Genossenschaft mit beschränkter Haftung“ podpisują się własnoręcznie albo dwaj członkowie dyrekcyi, albo też dyrektor kierujący względnie jego zastępca kollektywnie z urzędnikiem Towarzystwa, prokurę posiadającym, tudzież że wszelkie zobowiązywania przyjęte przez dyrekcyę w składzie do ważności podpisania firmy wymaganych obowiązują stowarzyszenie nawet bez osobnego upoważnienia do rady nadzorczej lub walnego zgromadzenia. Wszelkie pochodzące od stowarzyszenia obwieszczenia i zawiadomienia winne być firmą stowarzyszenia podpisane, że natomiast podpisują zaproszenia na walne zgromadzenie jeśli one nie pochodzą od dyrekcyi, prezes i członek rady nadzorczej pod napisem „Rada nadzorcza Zjednoczenia kupieckiego dla zakupu towarów w Rzeszowie, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką“ lub „Aufsichtsrat des Kaufmänisches Einkaufsverbandes in Rzeszów, registrirte Genossenschaft mit beschränkter Haftung“, tudzież że publiczne obwieszczenie a w szczególności zwołanie walnych zgromadzeń winne być jednocześnie ogłoszone afiszami w siedzibie stowarzyszenia. Udział członków ustanowiono na kwotę 500 kor. Odpowiedzialność członków stowarzyszenia jest ograniczona t. j. każdy członek Towarzystwa odpowiedzialnym jest w wypadku konkursu lub likwidacyi stowarzyszenia za zobowiązania takowego jedynie swoimi udziałami a nadto jesze kwotą dalszą równającą się dwukrotnej wysokości jego udziałów.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział V.

Rzeszów, dnia 15 grudnia 1917. (605)

Firm. 172/17 C. I. 195. Wpis do rejestru handlowego firmy spółkowej. Do rejestru Oddz. C należy wciągnąć co następuje: Siedziba firmy: Drohobycz. Brzmienie firmy: Towarzystwo handlu bruttami „Naprzód“ Spółka z ogr. poręką, po niemiecku: „Rohölbrutto Handelgesellschaft „Vorwärts“ Ges. m. b. H. Przedmiot przedsiębiorstwa: a) zarobkowe kupno i sprzedaż t. zw. udziałów brutto w ryczałtowym zysku oleju skalnego, wosku ziemnego i innych Państwu niezastrzeżonych minerałów żywicznych, praw naftowych (t. zw. udziałów netto) terenów naftowych i kopalń naftowych, b) zarobkowe kupno i sprzedaż ropy i innych niezastrzeżonych minerałów żywicznych, w stanie surowym lub rafinowanym, c) zarobkowe kupno sprzedaż takich pod a) i b) określonych przedmiotów na rachunek osób trzecich i zarządzania takowemi jako powierniczka, d) zarobkowe zawieranie innych w poczet przemysłu naftowego wchodzących interesów. Forma spółki: Kontrakt spółki z daty: Drohobycz, 28 września 1917 L. rep. 48.340. Kapitał zakładowy: 100.000 koron został w zupełności wpłacony. Zawiadowcy: Rajmund Jarosz, właściciel dóbr, dr. Marek Tiegermann adwokat kraj. i Leon Kornhaber przemysłowiec w Drohobyczu. Podpis firmy: pod brzmieniem firmy podpisują ważnie dwaj zawiadowcy. Dzień wpisu: 25 listopada 1917.

C. k. Sąd obwodowy j. handlowy, Oddz. II.

Sambor, dnia 25 listopada 1917. (609)

Firm. 178/17 C. I. 191. Wpis do rejestru handlowego firmy spółkowej. Do rejestru Oddz. C. należy wciągnąć co następuje: Siedziba firmy: Tustanowice. Brzmienie firmy: Topiarnia odpadków ropnych inżynier E. Kołomyjski i Ska Spółka z ograniczoną poręką, w Tustanowicach, po niemiecku: Oelrückstand Schmelzerei Ingenieur E. Kołomyjski z Comp. Gesellschaft m. b. H. in Tustanowice. Forma spółki: akt notaryalny z 12 listopada 1917 L. rep. 49.311. Przedmiotem spółki jest fabryczny przerób odpadków ropnych i sprzedaż tego wyrobu, dalej nabywanie odpadków ropnych i sprzedaż tychże bez poprzedniego przerobu. Kapitał zakładowy wynosi 20.000 kor. i został w całości wpłacony. Czas trwania spółki ustanowiony został na trzy lata, to jest do 15 listopada 1920, z tem, że każdy spólnik uprawniony jest na sześć miesięcy przed upływem kontraktu spółki, a zatem najpóźniej 15 maja 1920 spółkę wypowiedzieć, w którym to wypadku Spółka w dniu 15 listopada 1920 gaśnie. Jak długo żaden ze spólników spółkę nie wypowiada, przedłuża się kontrakt spółki z roku na rok. Zawiadowcą spółki ustanowiony został powołanym kontraktem spółki p. Walter Bran, kupiec w Halle n/S. obecnie w Drohobyczu mieszkający. Prokurzystą spółki ustanowiony został tymsamym kontraktem spółki inżynier Edmund Kołomyjski w Borysławiu zamieszkały. Firmę podpisuje ważnie zawiadowca lub prokurzysta pod brzmieniem firmy. Dzień wpisu: 25 listopada 1917.

C. k. Sąd obwodowy jako handl., Oddz. II.

Sambor, dnia 25 listopada 1917. (606)

Amortyzacye.

Nc. V. 407/17 (5). Na wniosek Mikołaja Machlaja wdraża się postępowanie celem amortyzacyi następującego rzekomo przez wnioskodawcę zaginionego dokumentu, a to: polisa asekuracyjna c. k. uprz. Towarzystwa imienia „Gizeli“ z dnia 3 lipca 1908 Nr. 981.192 na 1600 kor. wystawiona, płatna dnia 1 lipca 1918 na rzecz Olgi Machlaj a opiewające na imię Mikołaja Machlaja. Posiadacza powyższej policy wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu 6 miesięcy w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejącą uznana zostanie.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział V.

Przemyśl, 28 stycznia 1918. (592 2—3)

T. 19/17 (2) Na wniosek Rosy Feld prywatnej w Kossowie sp. Czortków, wdraża się postępowanie celem amortyzacyi wnioskodawczyni rzekomo zaginionej książeczki wkładkowej Banku zaliczkowego w Czortkowie Nr. 4247 wedle stanu księgi wkładek tegoż Banku w dniu 30 czerwca 1917 na kwotę 931 kor. 22 hal. opiewającej i na imię wnioskodawczyni wystawionej. Posiadacza tej książeczki wkładkowej wzywa się, aby zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu 6 miesięcy od dnia edyktu, gdyż w przeciwnym razie książeczka ta za nieistniejącą uznana będzie.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Czortków, 5 stycznia 1917. (634 2—3)

T. V. 44/17 (4) Na wniosek p. Romana Broszkiewicza z Łańcuta, wdraża się postępowanie celem amortyzacyi następującej rzekomo przez wnioskodawcę zagubionej książeczki wkładkowej Kupieckiego Towarzystwa kredytowego, stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką w „Łańcucie Nr. 339 na kwotę 432 koron 73 hal. i na nazwisko Romana Broszkiewicza opiewającej. Posiadacza powyższej książeczki wkładkowej wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu jednego roku, w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejącą uznana zostanie.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział V.

Rzeszów, 9 stycznia 1918. (625 2—3)

T. IV. 10/17 (9). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego Andrzej Dziech urodzony między rokiem 1840 a 1850 w Bielsku na Śląsku, syn Franciszka i Doroty, wydalił się koło roku 1875 z Bystry szląskiej i od tego czasu nie dał o sobie wiadomości. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono Sądowi lub kuratorowi p. Andrzejowi Macherowi w Bystry niemieckiej Nr 18 wiadomości o powyż wymienionym. Andrzeja Dziecha wzywa się, aby przed niżej wymienionym sądem stawił się — lub w inny sposób uwiadomił o swem życiu — bo w razie przeciwnym uważany będzie za zmarłego.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Wadowice, 30 grudnia 1917. (627 2—3)

Spadki.

A. 220/17 (4). Marya z Prokidanczyków Sendio zmarła dnia 29 września 1917 w Rowni z pozostawieniem ostatniego rozporządzenia Michała, Iwana, Waśka, Mikołaja, Teodora, Sendiów. Rozalię zam. Lewkowiat i Annę zam. Bochonek jako spadkobierców powyższej zmarłej, których miejsca pobytu sąd nie zna, wzywa się, aby w przeciągu jednego roku, licząc od dnia dzisiejszego, zgłosili się w tym sądzie. Po upływie tego czasokresu odbędzie się rozprawa spadkowa przy udziale dziedziców, którzy się zgłosili i ustanowionego dla nieobecnych kuratora p. dr. Schaffera, adwokata z Ustrzyk.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Ustrzyki dolne, 19 listopada 1917. (575 2—3)

A. 172/17 (8). Wezwanie dziedziców, których pobyt nie jest wiadomy. Piotr Horbiak, zmarł dnia 4 czerwca 1917 w Łodynie. Ostatnie rozporządzenie znaleziono. Onufrego i Wasyla Horbiaków jako spadkobierców powyższego zmarłego, których miejsca pobytu sąd nie zna wzywa się, aby w przeciągu jednego roku licząc od dnia dzisiejszego zgłosili się w tym sądzie. Po upływie tego czasokresu odbędzie się rozprawa spadkowa przy udziale dziedziców, którzy się zgłosili i ustanowionego dla nieobecnych kuratora p. dr. Schaffera adwokata z Ustrzyk.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Ustrzyki dolne, 6 listopada 1917. (573 2—3)

A. 304/16 (12). Anastazya Drypan zmarła dnia 9 lutego 1916 w Serednicy z pozostawieniem ostatniego rozporządzenia. Stefana Drypana jako spadkobiercę powyższej zmarłej, którego miejsca pobytu sąd nie zna, wzywa się, aby w przeciągu jednego roku licząc od dnia dzisiejszego zgłosił się w tym sądzie. Po upływie tego czasokresu odbędzie się rozprawa spadkowa przy udziale dziedziców, którzy się zgłosili i ustanowionego dla nieobecnej kuratora p. dr. Sternera adwokata w Ustrzykach.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Ustrzyki, 30 lipca 1917. (574 2—3)

A. 983/16. Dnia 27 września 1915 zmarł w Rozdole Mojżesz Hiller Ehrenzweig żonaty rytualnie, bez pozostawienia rozporządzenia ostatniej woli. Ponieważ sąd podpisany nie ma wiadomości, które osoby mają prawo do jego spadku, przeto wzywa wszystkich, którzyby zamierzali z jakiegokolwiek tytułu prawnego rościć sobie prawo do spadku by w przeciągu jednego roku licząc od dnia tego ogłoszenia zgłosili się z prawami swemi do tut. sądu i wykazując swe prawa dziedziczenia, wnieśli oświadczenie się dziedzicem, gdyż w przeciwnym razie spadek dla którego tymczasem Ryfka Ehrenzweig w Rozdole, rytualna wdowa po zmarłym, kuratorem spuścizny ustanowioną została, po bezowocnym upływie powyższego czasokresu jako bezdziedziczny zostałby przyznany Skarbowi Państwa.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.

Mikołajów, 12 grudnia 1917. (635 2—3)

Doniesienia prywatne.

(5402 26—120)

X. Ogólne Zwyczajne Zgromadzenie

Członków Związku Ziemian we Lwowie

Stowarzyszenia zarejestr. z ogran. poręką

po nabożeństwie odprawionem przy głównym ołtarzu w kościele OO. Jezuitów o godz. 9-tej rano odbędzie się we Lwowie dnia **27 lutego 1918 r.** o godz. 10 tej przed południem w sali obrad Gal. Towarz. kredytowego ziemskiego przy ul. Kopernika l. 4 we Lwowie z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie przez prezesa Rady nadzorczej.
2. Odczytanie protokołu ostatniego Zwyczajnego Ogólnego Zgromadzenia.
3. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok 1917.
4. Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej.
5. Sprawozdanie Rady nadzorczej Związku Ziemian oraz wnioski tejże w sprawach: udzielenia Dyrekcyi absolutoryum, zatwierdzenia bilansu za rok 1917 i rozdziału zysków.
6. Wybór Komisyi rewizyjnej.
7. Wnioski członków.

DYREKCYA.

UWAGA: W razie braku wymaganego kompletu powtórne Ogólne Zgromadzenie z tym samym porządkiem dziennym odbędzie się tego samego dnia t. j. 27 lutego 1918 r. o godz. 11 przed południem bez względu na ilość obecnych członków. (662)

Z drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 12.